

W zwykłych słowach
wielka

MOC

3

Wydawnictwo Naukowe UAM



W zwykłych słowach

wielka

MOC

3

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU



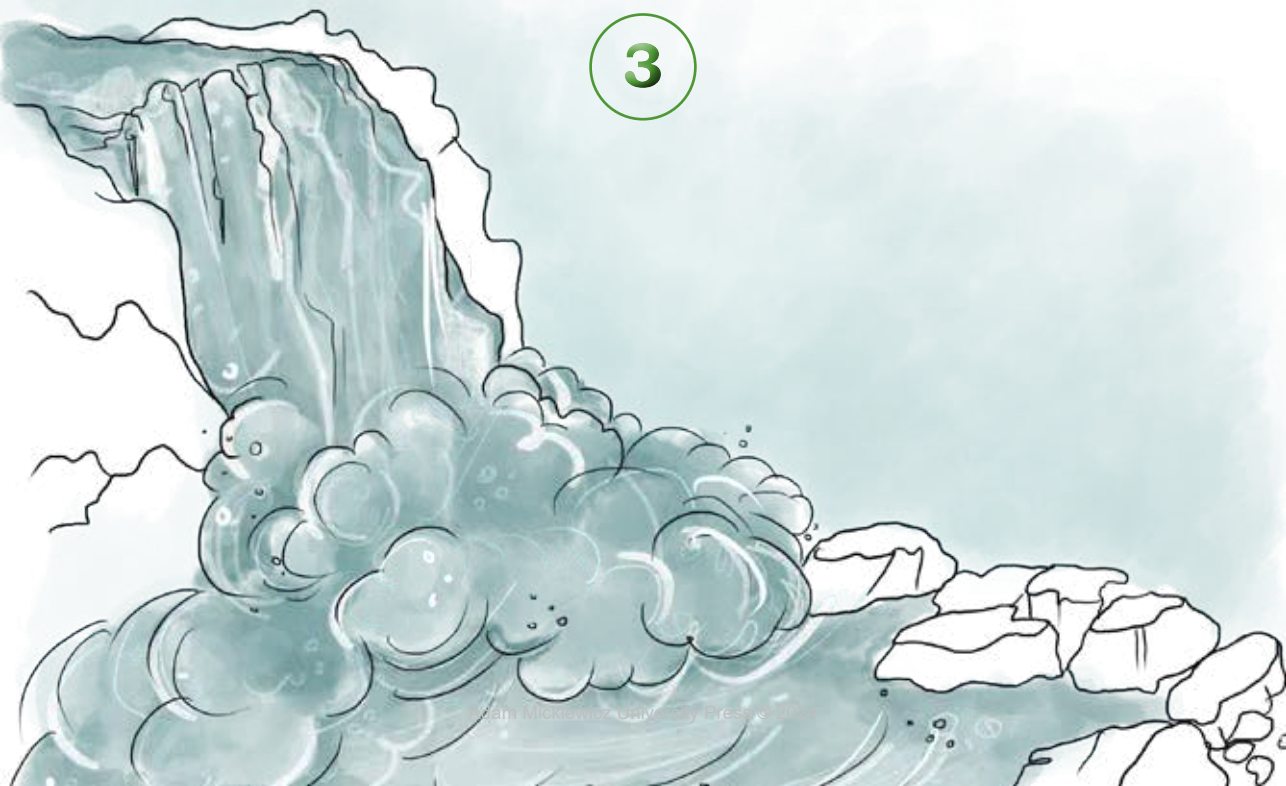
POZNAŃ 2024

W zwykłych słowach

wielka

MOC

3



This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2024



Open Access book, distributed under the terms of the CC licence
(BY-NC-ND, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Konkurs pod patronatem Rzecznika Praw Dziecka RP Moniki Horny-Cieślak

Jury konkursu:

prof. Agnieszka Gromkowska-Melosik (przewodnicząca),
prof. UAM dr hab. Aleksandra Boroń, dr Magdalena Biela-Cywka,
dr Emilia Grzesiak, dr Anna Mazurowska, dr Anna Sobczak,
dr Anna Sokolowska, mgr Sylwester Matkowski

Publikacja sfinansowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Tłumaczenie na język ukraiński: dr Liudmyła Zagoruiko

Projekt okładki: K. & S. Szurpit

Ilustracja na okładce: Weronika Melosik

Redaktor: Adam Pielachowski

Opracowanie graficzne i łamanie komputerowe: Reginaldo Cammarano

ISBN 978-83-232-4293-2 (Print)

ISBN 978-83-232-4294-9 (PDF)

DOI: 10.14746/amup.9788323242949

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

61-701 POZNAŃ, UL. ALEKSANDRA FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wydnauk@amu.edu.pl

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 11,25

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL SP. Z O.O., SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9

Spis treści

Wprowadzenie (Agnieszka Gromkowska-Melosik)	7
O projekcie (Agnieszka Gromkowska-Melosik)	9
Zuzanna Koczorowska	
Serca Marii	13
Dominika Jakubiak, Zuzanna Kaszkur	
Guzik nadziei	25
Olga Kosakowska, Stefania Konieczna, Julia Lorenc, Oliwia Przewoźniak	
Czy pająk potrzebuje biletu?	37
Małgorzata Kłak	
Mirka	43
Maja Michalska, Anna Mania, Martyna Michalak, Wiktoria Kościuszko	
Przygody Stefka w Leśnym Zakątku	47
Karina Barecka, Anna Borkowska	
Zwierzolandia	63
Julia Piechocka, Zofia Rosińska	
Przygody kota Klaudiusza	77





Wprowadzenie

Czy pamiętacie magiczne zaklęcia, których bohaterowie serii o Harrym Potterze uczyli się w Hogwarcie? Lumos wyczarowywało światło, Protego Totalum dawało ochronę przed niebezpieczeństwem, Reparo naprawiało zepsute przedmioty. Słowa, z których stworzony był świat Hogwartu, dawały bohaterom władzę panowania nad zmienną i niejednoznaczną rzeczywistością. Jednocześnie ukazywały to, co najistotniejsze w ludzkich pragnieniach i marzeniach. I tak jest ze słowami, z których, niczym tkanina mieniąca się tysiącem kolorów, utkane są wiersze i opowiadania dla dzieci.

Każda z bajek pozwala przenieść się na moment do świata, w którym każdy problem znajduje swoje rozwiązanie, każda historia ma swoje pozytywne zakończenie, a bohaterowie pokonują swoje lęki i trudności. To świat pełen pozytywnych emocji, nadziei i wiary w zmianę na lepsze. Opowieści z tego tomu odwołują się do pra-



gnień ich twórców i czytelników. Pozwalają zrozumieć im świat, walczyć z niepokojem i niepewnością, które pojawiają się w życiu. To wszystko sprawia, że dziecięce lektury na zawsze pozostają w pamięci. Mają bowiem moc przekraczania granic przestrzeni i czasu. Może właśnie dlatego, wciąż wracam myślami do mojej ulubionej dziecięcej lektury o dzieciach z Bullerbyn, która przenosiła mnie w inny, magiczny świat szwedzkiej wioski, a przygody jej bohaterów wydawały się pełne magii. A przecież to tylko słowa zapisane na kartkach książki i... aż słowa. Bowiem mają one moc kreowania rzeczywistości, w której można, niczym za pomocą gwiazdowego pyłku z różdżki Dzwoneczka, przenieść się do Nibylandii – krainy, w której dzieciństwo nigdy się nie kończy. I właśnie dlatego ten krótki wstęp chciałabym zakończyć cytatem Robley Evans: „jeśli właściwe słowa zostaną wypowiedziane w odpowiedni sposób, rzeczywistość objawi się zgodnie z życzeniem mówiącego”*.

Tego życzę wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom tej książki.

Agnieszka Gromkowska-Melosik

* R. Evans, *J. R. R. Tolkien*, New York: Warner Paperback Library, 1972, s. 31.

O projekcie

Bez wątpienia projekt *W zwykłych słowach wielka MOC* wpisuje się w założenia edukacji międzykulturowej obejmującej dzieci – uchodźców wojennych. Taki projekt ma charakter epizodyczny, jednak może skutecznie przerwać codzienną monotonię w obcym kraju i „zawiesić” poczucie dramatycznego charakteru sytuacji egzystencjalnej, w której się znalazły. Można go umieścić w ramach idei „edukacji poprzez uczestnictwo w projekcie” w czterech kontekstach: wiedzy, uczenia się, osobowości, działania*. Mamy tutaj do czynienia z edukacją zdecydowanie inkluzywną i upodmiotawiającą, w której dziecko jest w centrum wydarzeń jako kreator, uczestnik, odbiorca, jednostka i członek społeczności.

* K. Liebke, *Project-based learning in an intercultural context*, „Scottish Languages Review”, Issue 24, Winter 2011–12, 25–42, s. 27.



Książeczka, którą oddajemy do rąk Czytelników – ukraińskich dzieci, które na skutek inwazji rosyjskiej znalazły się w Polsce, jest rezultatem trzeciej edycji projektu *W zwykłych słowach wielka MOC*, na który złożyły się trzy działania. Pierwsze z nich to adresowany do studentów i doktorantów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu konkurs na utwór literacki dla dzieci ukraińskich – uchodźców wojennych. Najlepsze z nich, wybrane przez jury (pod przewodnictwem Agnieszki Gromkowskiej-Melosik), zostały tu opublikowane w dwóch językach: polskim i ukraińskim. Wszystkie nagrodzone prace odwoływały się do talentu ich twórców i do siły ich wyobraźni, która pozwala podróżować w czasie i przestrzeni, ale także do sytuacji uchodźców ukraińskich w Polsce. Tworzyły alternatywne światy. Przesłane na konkurs ilustrowane prace pokazują, powstałe dzięki wyobraźni, przestrzenie myślenia i emocji, reprezentacje rzeczywistości, mając bez wątpienia swoje międzykulturowe odniesienia. W obszarze literackim idea konkursu wpisywała się w przekonanie, że opowiadanie, bajka czy wiersz mają moc sprawczą. Mogą zmienić myślenie, pocieszyć w trudnych chwilach, po-

zwalają znaleźć się w niecodziennym świecie, wznieść się ponad codzienną rutynę i szarość życia, oddalić na chwilę dramatyczne myśli i emocje. Uczą marzyć o byciu kimś innym, sprawiają, że pragniemy wieść inne życie, pozwalają przetrwać najtrudniejsze chwile.

W ramach trzeciego międzykulturowego działania zorganizowanego przez Zakład Edukacji Wielokulturowej i Badań nad Nierównościami Społecznymi, powstało kilkadziesiąt niezwykle ekspresyjnych prac plastycznych wykonanych przez dzieci – uchodźców ukraińskich, które w wyniku emigracji wojennej przebywają obecnie w Polsce. Każdy kolorowy, wypełniony symbolami, postaciami, przedmiotami, roślinami i zwierzętami, a także różnego typu „akcjami” jego bohaterów obraz był dla nas przejmującym dowodem przeżyć dziecka podczas wojny i na obczyźnie. I to niezależnie od tego, czy dotyczył on bezpośrednio agresji rosyjskiej i wojny (a większość prac taka była), czy też poprzez swoją „zwykłą problematykę” odzwierciedlał pragnienie choćby chwilowego zniesienia czy zawieszenia „pamięci” o tragicznych wojennych wydarzeniach i sytuacji uchodźstwa.



Międzykulturowy charakter projektu *W zwykłych słowach wielka MOC* polega także na pogłębionej, czasoprzestrzennej interakcji dzieci ukraińskich i ich rodziców, nauczycieli i szkół polskich oraz polskich naukowców uniwersyteckich. Interakcja ta ma miejsce w przestrzeni literatury i sztuki, a także podczas bezpośredniego spotkania. Tworzy się wówczas „nagła wspólnota”, a przestrzeń spotkania staje się interkulturowym, performatywnym „sytuacyjnym miejscem”, tymczasowym, ale istotnym z perspektywy doświadczeń dzieci ukraińskich*. Stanowiła, jak mi się wydaje, czas chwilowego „wyłączenia ze świadomości” tragicznych wydarzeń, przyjemność chwili, komfort spotkania, poczucie „bycia na miejscu” i „bycia ważnym” – wszystko to nadało spotkaniu kontekst „międzykulturowego interwencjonizmu”. I taki charakter miał też cały projekt *W zwykłych słowach wielka MOC*.

Agnieszka Gromkowska-Melosik

* P. Dirksmeier, I. Helbrecht, *Intercultural interaction and “situational places”: A perspective for urban cultural geography within and beyond the performative turn*, „Social Geography” 2010, 5(1), s. 39–48.

Zuzanna Koczorowska

Serca Marii



Serca Marii

Maria ubrała skafander, założyła na głowę hełm i upewniła się, że butla z tlenem działa prawidłowo. Mijał już trzeci miesiąc wyprawy kosmicznej, ale wyjście z bazy nadal wzbudzało w astronautce lęk.

Postawiła pierwszy krok poza bezpiecznym schronieniem i poczuła, że nie może oddychać. Wszystko wokół niej zaczęło wirować.

Maria położyła rękę na sercu, zamknęła oczy i wsłuchiwała się w jego bicie. Pod powiekami natychmiast zaczęła dostrzegać kolorowe obrazy.

Maria i Sofia w szkolnej ławce, roześmiane i zatonione w rozmowie.

Maria z mamą w ulubionej kawiarni, pijące gorącą czekoladę z bitą śmietaną i malinami. Maria na spacerze w lesie z ukochanym psem.

Maria godzinami grająca w planszówki z babcią i dziadkiem. Maria zwiedzająca świat na ramionach taty.

Wdech i wydech. Wdech i wydech. Nic złego się nie stało. W sercu Marii wszystko było na swoim miejscu.

*

Wyprawy kosmiczne i odkrywanie nieznanych galaktyk wiązało się z dużym zagrożeniem. Skafander zapewniał Marii ochronę. Bez niego Obcy mogliby zajrzeć jej prosto w oczy, odczytać myśli albo co gorsza, dostać się do jej serca. Jednak mimo wszystko astronautka musiała uważać na każdy krok i pod żadnym pozorem nikomu nie ufać.

Maria od przedszkola marzyła o podbojach kosmosu. Godzinami studiowała atlasy gwiazd i planet, oglądała transmisje na żywo z Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, tworzyła makiety Układu Słonecznego, a w letnie wieczory szukała z rodzicami gwiazdozbiorów przez teleskop, który własnoręcznie zbudował dla niej tata. Przez te wszystkie lata pilnie przygotowywała się do gwiazdnych przygód.

Teraz jednak niepewnie stawiała krok za krokiem na obcej ziemi. Nie podnosiła wzroku i marzyła tylko o powrocie do domu, na swoją planetę.



Do nosa Marii doleciał słodki zapach. Rozpoznała go bez problemu. Tak pachniał tylko bez kwitnący w ciepłe, majowe dni. Kiedy w powietrzu czuć było wakacje, wolność i zabawę. Astronautka już chciała podnieść wzrok i nacieszyć oczy żywymi odcieniami fioletu, kiedy poczuła ostre ukłucie w klatce piersiowej. Maria położyła rękę na sercu. Pod powiekami zobaczyła ogród przed swoim domem. Mamę, która zrywała kwiaty bzu, aby zdobiły stół podczas niedzielnego obiadu. Szczekającego wesoło Tobiego, który bawił się w berka z kotem sąsiadów. Tatę, który skakał z nią na trampolinie i podbijał tak wysoko, że przez kilka sekund nie czuła grawitacji. W sercu Marii wszystko było na swoim miejscu. Nie podnosząc głowy, astronautka szybkim krokiem ruszyła przed siebie.

Maria weszła do dużego budynku z czerwonej cegły. Siedem schodów w dół, trzynaście w górę, dwa skręty w prawo, jeden w lewo, dziesięć kroków do przodu i już była na miejscu. Nauczyła się tej drogi na pamięć, tak aby mogła przemierzać ją niemal z zamkniętymi oczami, bez patrzenia na Obcych. Astronautka zajęła swoje miejsce z tyłu pomieszczenia, na twardym, drewnia-

nym krześle. Sięgnęła do plecaka. Dłoń Marii dotknęła starej, zniszczonej książki. Chropowata okładka pokryta była wypukłymi zdobieniami. Astronautka poczuła przyjemne ciepło w całym ciele. To była jej ulubiona książka. Przeczytała ją tyle razy, że niemal cała się rozpadła, a kilka stron musiała przykleić taśmą. Już dawno temu zmusiła do tej lektury wszystkich swoich przyjaciół, rodziców, dziadków, a nawet panią Oksanę z piekarni przed domem. Dziewczynka wyjęła powieść z plecaka i rozmarzona, odruchowo wyciągnęła ją w stronę Obcej, która siedziała na sąsiednim drewnianym krześle. Jednak nagle serce Marii zrobiło się bardzo ciężkie. Astronautka położyła na nim rękę.



Pod powiekami zobaczyła siebie i Sofię w szkolnej ławce. Przytulone i czytające powieść z szeroko otwartymi oczami. Co chwila któraś z nich wybuchała śmiechem, wydawała z siebie okrzyk zdumienia lub zachwytu. Zobaczyła też panią Izabelę, swoją nauczycielkę, która kręcąc z uśmiechem głową, prosiła dziewczynki, żeby odłożyły książkę i skupiły się na lekcji. W sercu Marii wszystko było na swoim miejscu. Astronautka schowała powieść z powrotem do plecaka, położyła głowę na ławce i już do dzwonka nie podnosiła wzroku.

Na przerwie do uszu Marii doleciał cichy śpiew. Astronautka niemal automatycznie podążyła za tym dźwiękiem. Muzyka zawsze działała na nią jak magnes. Maria zatrzymała się przed dużymi drewnianymi drzwiami ze złotą klamką. Dobiegały zza nich czyste głosy Obcych. Śpiewali w innym języku, ale kiedy astronautka skupiała się na ich słowach, niemal wszystko rozumiała. Maria wyciągnęła rękę w kierunku drzwi. Już chciała nacisnąć złotą klamkę i przyłączyć się do chóru, kiedy serce niemal wyskoczyło jej z piersi. Muzyka sprawiła, że na chwilę straciła czujność. Przerazona położyła dłoń na sercu. Pod powiekami zobaczyła siebie

na scenie, w świetle reflektorów, śpiewającą piosenkę, którą sama napisała. Całą klasę na widowni, wiwatu-
jące przyjaciółki, przyjaciół, nauczycieli i nauczycielki. A w pierwszym rzędzie rodziców, trzymających się za
ręce i patrzących z dumą na swoją córeczkę. W sercu
Marii wszystko było na swoim miejscu.

Astronautka wzięła głęboki oddech i bez sił osunę-
ła się na podłogę obok drewnianych drzwi. Tęskniła
za patrzeniem, wężaniem, dotykaniem, słuchaniem,
smakowaniem, mówieniem i śpiewaniem. Gdyby tylko
mogła wsiąść do rakiety i polecieć z powrotem na swoją
planetę... Niespodziewanie, przed wpatrzonymi w pod-
łogę oczami Marii, pojawił się dziwnie znajomy przed-
miot. Teleskop! Prawie taki sam, jak ten zbudowany
przez tatę. Musiała zostawić go w domu. Nie zmieścił się
do rakiety. Tak samo jak tata. Bardzo za nimi tęskniła.

– Chcesz zobaczyć? – usłyszała obok siebie cichy,
kojący głos. – Pomyślałam, że Ci się spodoba.

Maria przez chwilę siedziała w bezruchu, ale w koń-
cu podniosła wzrok i nieśmiało spojrzała prosto w parę
uśmiechniętych, niebieskich i lśniących z ekscytacji
oczu.



– Jeśli chcesz, możesz przyjść do mnie wieczorem pooglądać gwiazdy – powiedziała Obca, a serce Marii zabiło bardzo mocno.

*

Późnym wieczorem mama odebrała Marię z domu Obcej. Dziewczynka miała wypieki na policzkach, a brzuch bolał ją od śmiechu. Po raz pierwszy od bardzo dawna widziała, słyszała i czuła wszystko bardzo wyraźnie.

Astronautka wsiadła do samochodu i przyłożyła twarz do zimnej szyby. Jeszcze raz spojrzała w gwiazdy i nagle... Coś sobie uświadomiła. Nie miała na sobie hełmu, skafandra i butli z tlenem. Musiała zgubić je podczas zabawy z Obcą. Maria poczuła, że brakuje jej powietrza w płucach. Zakręciło jej się w głowie, a serce... Astronautka ze strachem położyła na nim dłoń i zamknęła oczy. Pod powiekami jak zwykle zaczęły pojawiać się kolorowe obrazy.

Maria i Obca jedzące łyżkami lody waniliowe prosto z pudełka.

Maria i Obca biegające bosy po zwilżonej rosą trawie.

Maria i Obca tańczące w świetle księżyca.

Maria i Obca obserwujące gwiazdy przez teleskop, niemal taki sam, jaki zrobił dla Marii tata.

– Mamo, myślę, że coś złego dzieje się z moim sercem – rozplakała się dziewczynka.

*

Jeszcze tego samego wieczoru Maria wybrała się z mamą do lekarza. W drzwiach przywitał ich wysoki mężczyzna z siwym wąsem i fartuchem w kolorowe kaczki. Najpierw zmierzył i zważył dziewczynkę, potem zaświecił jej latarką w uszy i gardło, a na koniec wyjął stetoskop i... zastygł w bezruchu.

– Niesamowite!

– Czegoś takiego nigdy nie słyszałem!

– Aż się wierzyć nie chce!

– Marysiu, ty masz dwa serca! – wykrzyknął lekarz – Biegiem na prześwietlenie, wszyscy muszą to zobaczyć!



*

Czekając na wydruk rentgenowskiego zdjęcia, Maria zasnęła na maminych kolanach. Obudziły ją podenerwowane głosy.

- Nie dość, że dwa serca, to jeszcze kolorowe!
- Co my teraz zrobimy?
- Trzeba skierować dziewczynkę do szpitala...
- Zadzwońię po najlepszych lekarzy w kraju!
- Lepiej od razu po najlepszych na świecie!

Maria otworzyła oczy i zobaczyła przed sobą cały zespół lekarzy, lekarek, pielęgniarzy, pielęgniarek, studentów i studentek. Było ich tylu, że wystarczyłoby do wypełnienia kilku raket kosmicznych! Wszyscy z niedowierzaniem przyglądali się zdjęciu rentgenowskiemu dziewczynki.

Maria wstała i niezauważona przecisnęła się między białymi kitlami, prosto do fartucha w kolorowe kaczki, którego właściciel trzymał zdjęcie w ręku.

– Nie musicie się martwić, wiem, co tu się stało! – wykrzyknęła podekscytowana dziewczynka. Z dumą

patrzyła na dwa duże serca. Jedno niebiesko-żółte, a drugie biało-czerwone.

*

Następnego dnia Maria szykując się do szkoły, nie założyła skafandra. Zostawiła hełm na półce, a butlę z tlenem wcisnęła w najdalszy kąt mieszkania. Wychodząc z domu, zamknęła oczy i położyła rękę na sercu. Oddychając głęboko, zaczęła oglądać kolorowe obrazy pod powiekami.

Maria i Sofia w szkolnej ławce, roześmiane i zadowolone w rozmowie.

Maria i Obca w szkolnej ławce, roześmiane i zadowolone w rozmowie.

Maria z mamą w ulubionej kawiarni w Ukrainie, pijące gorącą czekoladę z bitą śmietaną i malinami.

Maria z mamą w ulubionej kawiarni w Polsce, pijące gorącą czekoladę z bitą śmietaną i malinami.

Maria śpiewająca po ukraińsku. Maria śpiewająca po polsku.



Maria jedząca ze smakiem barszcz ukraiński. Maria jedząca ze smakiem polskie pierogi.

Maria wyjrzała przez okno i zobaczyła, że Helenka już na nią czeka i niecierpliwie podskakuje przed drzwiami z teleskopem w ręku. Wcale nie wydawała się już taka Obca.

W sercach Marii wszystko było na swoim miejscu.



Ilustracje
Zuzanna Koczorowska

Dominika Jakubiak
Zuzanna Kaszkur

Guzik nadziei



Guzik nadziei

W klasie 3a panował nadzwyczajny harmider, każdy chciał się pochwalić, gdzie w tym roku pojedzie na ferie. Większość klasy Klary wybierała się na narty w góry, dziewczynka natomiast miała w planach razem z mamą odwiedzić swoją babcię, mieszkającą w rodzinnym miasteczku. Dawno się z nią nie widziała przez wojnę w jej kraju, dlatego już nie mogła się doczekać spotkania. Nagle rozległ się dzwonek i dzieci ochoczo wstały ze swoich miejsc.

– Pamiętajcie o przyniesieniu na jutro guzików! – powiedziała pani Marylka, przekrzykując pakujące się dzieci.

Popatrzyła na uczniów wybiegających z klasy i stwierdziła, że i tak już nikt jej nie słuchał. Klara również wstała z miejsca i razem z Kasią – koleżanką z ławki – udały się do drzwi. Na korytarzu czekała już

na nią mama. Zamiast radości, na jej twarzy było widać wyraźne zmieszanie. Nie zważając na to, dziewczynka stanęła przed mamą i powiedziała, że potrzebuje kolorowe guziki na jutrzejsze zajęcia.

– Dobrze, po drodze wstąpimy do pasmanterii – odparła mama z delikatnym uśmiechem.

Dziewczynka знаła już dużo słów, jednak po usłyszeniu tak trudnego wyrazu spojrzała ze zdziwieniem na mamę i zapytała:

– Gdzie pójdziemy?

– Do pasmanterii – powiedziała – To takie miejsce, w którym znajdziemy mnóstwo pięknych koralików i guzików, spodoba Ci się, zobaczysz.

Dziewczynka założyła kurtkę, pożegnała się z Kasią i wyszła z budynku szkoły. Klarcia już dobrze знаła pobliską okolicę, jednak cały czas tęskniła za dawnymi powrotami do swojego domku. Zawsze po lekcjach chodziła z mamą i tatą na plac zabaw, znajdujący się obok jej poprzedniej szkoły. Jednak przed nimi, zamiast zielonego skwerku, ukazała się ruchliwa ulica, po której jeździły tramwaje i samochody. Mama

otworzyła ciężkie, szklane drzwi i wpuściła Klarę do sklepu. Przed nią ukazała się wielka, materiałowa tablica z przyszytymi do niej przeróżnej maści guzikami. Wyglądała na ogromną.

– Mama miała rację, tu naprawdę jest pięknie! – pomyślała.

Guziczki były kolorowe, w przeróżnych kształtach, jedno były małe wielkości ziarenka pieprzu. Inne natomiast ogromne, nieprzypominające tradycyjnych guziczków, jakie dziewczynka widziała przy swoich sukienkach. Nieśmiało podeszła do ekspedientki i poprosiła o garść fioletowych guziczków w kształcie serduszek. To był jej ulubiony kolor. W swoim dawnym pokoju miała nawet ściany pomalowane na fioletowo, jednak tutaj nie było tak przytulnie. W wynajmowanym mieszkaniu ściany były nudne, białe i w dodatku nie można było ich przemalować. Jej mama dodała kolorowe poduszki i zasłonki na okna, jednak to nie było to samo. Z zamyslenia wyrwał ją dźwięk dzwoneczka, który poruszył się, gdy mama otworzyła drzwi. Ekspedientka ruszyła za nimi i zawiesiła szyld z napisem ZAMKNIĘTE.

– Klaro, muszę Ci coś powiedzieć – powiedziała ze zwieszoną głową mama, wychodząc ze sklepu.

– Co się stało? Czy coś z moją rybką Fredzią? – przestraszyła się dziewczynka.

– Z Fredką wszystko w porządku, ale... pamiętasz, jak rozmawialiśmy o naszym wyjeździe do babci?

– Tak, nie mogę się doczekać! – odparła – Myślę, że już muszę zacząć się pakować, w końcu babcia zobaczy mój nowy plecak i wszystkie przybory szkolne, które dostałam, jak tu przyjechaliśmy.

– Babcia na pewno by się ucieszyła, ale... – zaczęła mama.

– A jak zabierzemy ze sobą Fredkę, razem z akwariem? – przerwała jej córka.

– Jak by Ci to powiedzieć, niestety nie zabierzemy Fredki, ani plecaka i same też nie będziemy mogły pojechać – wyrzuciła z siebie mama.

Dziewczynka stanęła jak wryta na środku chodnika i spojrzała na mamę z przerażeniem w oczach.



– Jak to, przecież obiecałaś! – burknęła i zamasyście podniosła dłoń, w której trzymała guziki. Spojrzała na nie i z całą złością rzuciła woreczkiem o ziemię. Kolorowe serduszka rozsypały się po chodniku. Przerażona, schyliła się, próbując je pozbierać, ale wkoło widziała tylko buty przechodniów, zakrywające każdy kolejny guzik, po który chciała sięgnąć.

– Zniknęły! – krzyknęła.

Mama nie dostrzegając, co się wydarzyło, ruszyła w stronę tramwaju, który właśnie podjechał i miał zabrać je do domu.

Po powrocie kobieta otworzyła drzwi i wpuściła milczącą Klarę do środka. Sama chciała odwlec tę trudną rozmowę, jednak widząc smutek na twarzy córki, wiedziała, że musi stanąć na wysokości zadania. Zastała ją skuloną na łóżku, przykrytą kocym i wtulającą się w misia. Dla Klary był bardzo ważny, udało się go zabrać w pośpiechu jako jedną z nielicznych rzeczy podczas ewakuacji. Miś zniszczył się trochę po drodze, jednak mimo braku jednego oczka był dla Klary wspo-

mnieniem domu. Mama usiadła na łóżku i przytuliła się do córki.

– Wiesz, Klaruś – zaczęła – ja też bardzo żałuję, że nie możemy jechać w odwiedziny do babci, ale boję się o nasze bezpieczeństwo.

– Skoro babcia tam nadal mieszka, to chyba nie jest aż tak strasznie – odezwała się drżącym głosem Klara, wyłaniając czubek nosa spod koca.

– Robaczku, to nie do końca tak wygląda.

– Ale przecież Igor i Sasha wrócili już do Ukrainy i mieszkają w swoich domach, tak jak kiedyś – przekonywała dziewczynka.

– Tak, nasi żołnierze, w tym tatuś, dzielnie walczą w obronie naszej ojczyzny, dlatego Twój przyjaciele mogli wrócić. W naszej okolicy ciągle jest niebezpiecznie i tata by się o nas martwił – tłumaczyła mama – obiecuję Ci, że coś wymyślimy, żeby zobaczyć się z babunią.

Dziewczynka przytuliła się do mamy i zmęczona po całym dniu wrażeń w szkole, po prostu zasnęła.



Następnego dnia Klara obudziła się w kiepskim humorze, była zła, że jej plany na ferie zakończyły się niepowodzeniem. Teraz pewnie cały czas spędzi w mieszkaniu i w dodatku tęskniąc za babcią. Z niechęcią zjadła płatki, dała mamie buziaka na pożegnanie, chwyciła za plecak i popędziła do szkoły. Weszła do klasy. Dzieci nawzajem przekrzykiwały się i przechwalały guzikami, mówiąc, że ich jest najpiękniejszy.

– Guziki! – krzyknęła z wrażenia Klara.

Nagle przypomniała sobie, że jej piękne serduszka, które wczoraj po szkole kupiła z mamą, wylądowały na chodniku...

– Zapomniałam przynieść guzików – powiedziała cichutkim głosem, podchodząc do pani Marylki.

Wychowawczyni spojrzała na nią ze zdziwieniem, a po chwili uśmiechnęła się łagodnie.

– Spokojnie, Klaro, zaraz coś poradzimy – odparła.

Dziewczynka odetchnęła z ulgą. Kasia, widząc, że coś się stało, podeszła do ławki, w której siedziała razem z Klarą i położyła na jej miejscu jeden ze swoich

guzików. Dzieci przyglądając się całemu zajściu, zaczęły naśladować koleżankę z klasy. I tak oto na miejscu uczniocy pojawiło się mnóstwo pięknych, różnorodnych guzików. Jeden z nich wpadł jej bardzo mocno w oko. Chwyciła go swoją małą dłonią.

– To ode mnie – powiedziała Kasia – podoba Ci się?

– Tak! Przypomina mi o moim ulubionym misiu, który miał oczka właśnie z takich guzików – odparła.

– Drogie dzieci, zaczynamy pracę – przerwała rozmowy pani nauczycielka.

– Zostaw go dla siebie, będzie ci o mnie przypominał – szepnęła Kasia i zabrała się do wyklejania.

– Tak, jak wrócę do domu to przyszyję go jako oczko do mojego misia. Zawsze będzie przy mnie i nie będę się bała, że go zgubię – odparła.

Zaraz po tym spojrzała na tablicę, na której widniał temat pracy: „Moje wymarzone miejsce na ziemi”.

– Skąd mam wiedzieć, jakie jest moje wymarzone miejsce na ziemi? – zastanowiła się.



Kasia już ochoczo wyklejała kolorowy plac zabaw z mnóstwem zjeżdżalni i drabinek. Klara jeszcze raz spojrzała na swoje guziki i wtem dostrzegła, że ich każdy kolor kojarzył się jej z miłymi wspomnieniami po przyjeździe do Polski. Różowy przypominał jej kredę, którą wspólnie z Hanią użyły do namalowania gry „w klasy” przed blokiem. Patrząc na pomarańczowy guzik, przywołała z pamięci smak przepysznych pączków z pomarańczą, które jadła razem z mamą w cukierni. Od Krzysia dostała żółty guzik, który był w kolorze jej plecaka, a przecież otrzymała go w prezencie powitalnym od swojej klasy. Z zapalem zabrała się do pracy i po chwili na ławce leżał gotowy plakat.

– Kto chciałby zaprezentować i opowiedzieć o stworzonej przez siebie pracy? – zapytała pani Marylka.

– Ja! – powiedziała Klara i zdecydowanym ruchem podniosła rękę.

Po chwili dziewczynka stała na środku klasy, dumnie trzymając arkusz papieru.

– Długo zastanawiałam się, gdzie jest moje wymarzone miejsce na ziemi. Z początku myślałam, że

w moim fioletowym pokoju w Ukrainie, ale przecież długo mnie w nim nie było, a jednak przeżyłam mnóstwo wspaniałych chwil. Zrozumiałam, że nie miejsce, a ludzie sprawili, że jestem teraz szczęśliwa. Uciekając przed wojną, nie sądziłam, że jeszcze kiedykolwiek będę miała szansę na zabawy, uśmiech i bez troskie chwile. Spoglądając na guziki, przypomniały mi się cudowne momenty, jakie z Wami spędziłam, dlatego uważam, że moje wymarzone miejsce na ziemi jest tam, gdzie czuję się bezpiecznie oraz gdzie jestem kochana i lubiana przez ważne dla mnie osoby.

– Brawo! Brawo! – wykrzyknęła pani nauczycielka – Jestem z Ciebie taka dumna, Klarcu, dojrzała z Ciebie dziewczynka – pochwaliła ją kobieta i dodała: – Przeszłaś bardzo dużo trudnych chwil, ale cieszymy się, że jesteś dzisiaj z nami.

Po klasie rozeszły się gromkie brawa, które zagłuszył dzwonek kończący lekcje. Dumna z siebie Klara wybiegła z klasy na korytarz, jednak nie zobaczyła nigdzie czekającej na nią mamy.

– Zapomniała – pomyślała dziewczynka.



Wtem usłyszała cieniutki głosik, wołający jej imię. Dobrze go знаła, dlatego raptownie obróciła się w kierunku dochodzącego dźwięku.

– Babcia! – krzyknęła i z rozpędem wpadła w jej ramiona – Jak się tu znalazłaś? – zapytała uradowana Klara.

– Chciałam, żebyś zapamiętała te ferie na długo – wtrąciła się mama – dlatego jeśli nam nie udało się pojechać w odwiedziny, to my pokażemy babci nasz nowy dom.

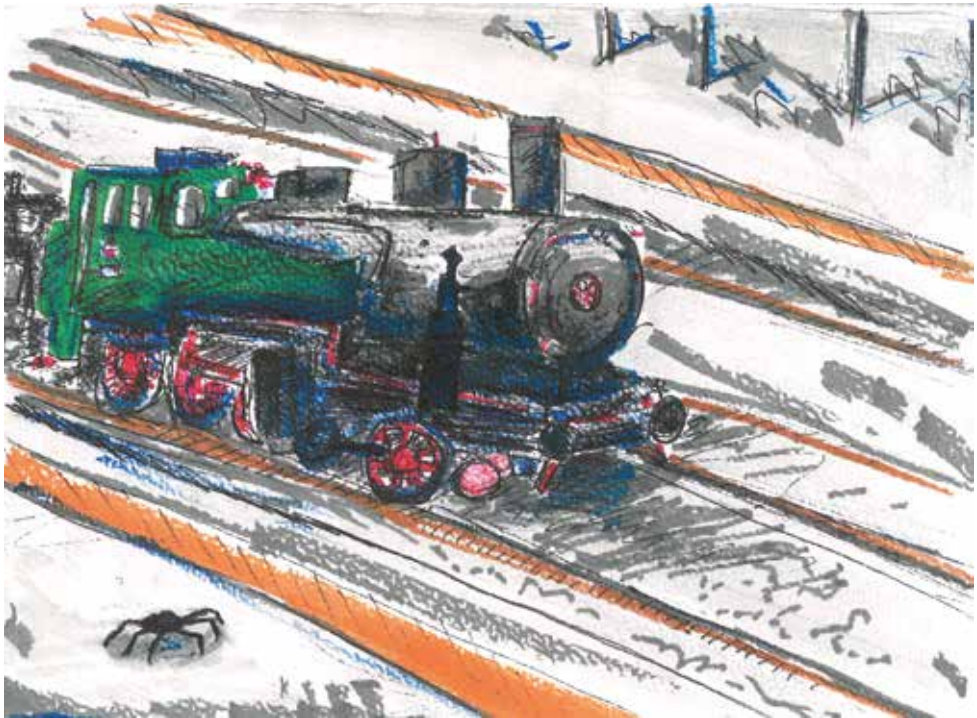
– Hurra! To będą najlepsze ferie na świecie! – krzyknęła Klara.



Ilustracje
Weronika Melosik

Olga Kosakowska
Stefania Konieczna
Julia Lorenc
Oliwia Przewoźniak

Czy pająk potrzebuje biletu?



Czy pająk potrzebuje biletu?

Pewnego dnia pająk Tomek usłyszał głośny świst i zauważył, że silny wiatr rozerwał jego pajęczynę. Przerażony zaczął spadać w dół, ale w ostatniej chwili... wypuścił pajęczynę, chwytając się słupa. Dzięki temu uniknął bolesnego spotkania z ziemią.

– Co ja teraz zrobię?! – zastanawiał się smutny pająk i prędko zaczął rozglądać się za bezpiecznym miejscem do noclegu.

Była noc i robiło się coraz zimniej, a wiatr z każdą minutą stawał się silniejszy. Pająk Tomek zauważył, że na peronie stoi pociąg, a między drzwiami widać małą szparę. Bohater postanowił szybko wślizgnąć się do środka wagonu. Znalazł sobie przyjazne miejsce przy oknie i zasnął zmęczony wcześniejszymi wydarzeniami.

– TUP! TUP! TUP! – usłyszał pająk i wnet otworzył oczy.



Ku jego zdziwieniu pociąg zaczął wypełniać się spieszącymi się ludźmi. Pasażerowie spoglądali na swoje bilety, aby upewnić się, czy zajmują przydzielone im miejsca.

– Czy ja też potrzebuję biletu? – pomyślał pająk i zobaczył zbliżającego się konduktora.

Co ciekawe, kontroler nie zwrócił na niego uwagi i wyminął go, przechodząc do pozostałych pasażerów. Nagle... nad pająkiem pojawił się OGROMNY cień! Był to wysoki mężczyzna. Kiedy usiadł obok małego Tomka i go w końcu zauważył, z przerażenia podskoczył aż do sufitu.

– AAAAAA!!! Nie będę siedział obok pająka, on jest przerażający! – wrzasnął i uciekł ze swojego miejsca.

Tomusiowi zrobiło się przykro, nie rozumiał, dlaczego wysoki pan się go tak bardzo przestraszył. Nagle...

– La la la la la la – usłyszał pajęczek i w wagonie niespodziewanie pojawiła się rudowłosa dziewczynka nucąca piosenkę.

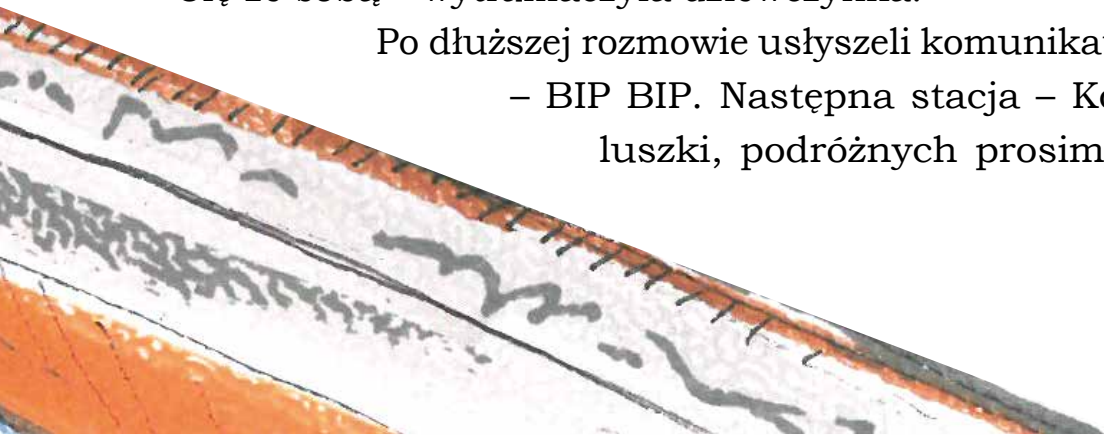
– Hej, jak masz na imię? Ja jestem Tosia – dodała, zatrzymując się przy pająku.



- Tomek – odpowiedział zaskoczony, ponieważ nikt wcześniej nigdy nie zadał mu takiego pytania.
- A ty się mnie nie boisz? – dodał po chwili.
- Nie, a dlaczego miałabym się bać? – zapytała zaciekawiona Tosia
- Hmm, ludzie zazwyczaj ciągle krzyczą na mój widok – odpowiedział pajak.
- To dziwne, że się boją, skoro Cię nawet nie poznali... Dokąd ty w ogóle jedziesz?
- To ja gdzieś jadę? – odpowiedział Tomuś.
- Od tego jest właśnie pociąg, dzięki temu ludzie mogą się przemieszczać po całej planecie!! Ja na przykład wysiadam w Koluszkach i jak chcesz, mogę zabrać Cię ze sobą – wytłumaczyła dziewczynka.

Po dłuższej rozmowie usłyszeli komunikat:

- BIP BIP. Następna stacja – Koluszki, podróżnych prosimy



o zabranie swoich rzeczy. Dziękujemy za wspólną podróż! BIP BIP.

– To nasza stacja, wskakuj na moje ramię, obiecuję pokazać Ci caaaly świat!

Zgodnie z obietnicą Tosi bohaterowie przeżyli wspólnie wiele wspaniałych podróży. Mimo widocznych różnic zostali najlepszymi przyjaciółmi, a ludzie, którzy nie dali sobie szansy na poznanie pająka, przegapili możliwość zawarcia wspaniałej znajomości. To, że ktoś jest inny, nie wygląda tak samo jak my, czy nie pochodzi z tego samego kraju, nie oznacza, że jest gorszy. Warto kogoś poznać, zanim się go oceni.

Ilustracje
Weronika Melosik

Małgorzata Kłak

Mirka



Mirka

Mirka nie zmrużyła oka aż do rana
I była przez to bardzo, baaardzo niewyspana
Wszystko przez ten dzień, co ściska małe serce
I maluje na twarzyczkach ogniste rumieńce
Szkoła, pierwszy września, nowi przyjaciele
Nowe miejsce w klasie i nauczyciele
Myśli o tym dniu szalały Mirce po głowie:
„Nowa szkoła, nowe dzieci... – Co ja teraz zrobię?!”

Co pocznę, gdy przerwa w lekcjach nastanie
A ja samiuteńka będę jeść śniadanie?
Co będzie, gdy czerwoną kredkę zapomnę i koleżankę
o nią poproszę?
Czy będę musiała malować kapturkowi niebieskie ka-
losze?



A jeśli zapomnę książek, z których będzie zadanie
I Pani wtedy powie o wszystkim mojej mamie?
A co, jeżeli kiedyś... – Mirka dalej dumiała
Wymyślała nowe scenariusze i się zamartwiała
Spakowała do tornistra kredek... z trzy tysiące
Sprawdziła, czy zabrała każdą jedną książkę
Poszła tak do szkoły z posmutniałą miną
Myśląc, jak najbliższe godziny jej tam miną
Niepewnie przekroczyła próg lekcyjnej sali
Patrzyła z niepokojem, co dzieje się w oddali
Wtem nastąpiła cisza, a zaraz wielki gwar
To dzieci wykrzyczały „Mirko, witaj nam!”
„Czekaliśmy na Ciebie”, „Chodź i zagraj z nami”
„Jesteśmy teraz twymi nowymi kolegami”
Otoczyły wszystkie Mirkę, wręczały jej prezenty
Nie było nikogo, kto by nie był uśmiechnięty



I... znowu Mirka nie zmrużyła oka aż do rana
I miała nieprzespaną calusieńką noc
Bo buzia jej była ciągle roześmiana
A serce postukiwało przez ciepłutki koc
Bo stale rozmyślała o tym, co słyszała
A w małych zwykłych słowach drzemie wielka moc



Ilustracje
Weronika Melosik

Maja Michalska
Anna Mania
Martyna Michalak
Wiktoria Kościuszko

Przygody Stefka w Leśnym zakątku





Drogie dzieci!

Bajka, którą za moment przeczytacie, porusza problem dyskryminacji ze względu na wygląd oraz pochodzenie. Dlatego nasza bajka uczy przede wszystkim tolerancji i szacunku do drugiego człowieka. Ma za zadanie pokazać, że każdy z nas jest równy. Aby nie oceniać poprzez wygląd czy stereotypy. Pamiętajcie, że każdy z nas jest inny, przez co wyjątkowy na swój sposób.

W małej chatce nieopodal lasu mieszkał język Stefek ze swoimi rodzicami. Nastąpiła jesień. W zwierzęcej szkole „Leśny zakątek” rozpoczął się nowy rok szkolny. Wszystkie zwierzątka były pełne ekscytacji na nadchodzącą szkolną przygodę, bowiem zaczynały pierwszą klasę. Stefek był zestresowany pierwszym dniem szkoły. Nie znał nikogo i nie wiedział, co może się wydarzyć.

– Mamo, dzisiaj jest mój pierwszy dzień szkoły i bardzo się boję – rzekł zmartwiony język, wchodząc do kuchni, gdzie mama szykowała dla niego pyszne śniadanie.

– Nie martw się, mój słodki języku. Poznasz nowych kolegów i koleżanki, zobaczysz szkołę. Słyszałam, że mają tam duży, świetny plac zabaw. Na pewno Ci się spodoba – pocieszała go mama.

– Dziękuję, mamo. Pewnie będzie tak, jak mówisz. Chętnie pobawię się z innymi zwierzątkami – odparł język, skacząc szczęśliwie na widok przygotowanych przez mamę jabłuszek.

– A teraz chodź już, bo się spóźnimy.



Na dziedzińcu szkoły zaczęły zbierać się pierwsze zwierzątka ze swoimi rodzicami. Na twarzach innych widać było zarówno ekscytację, jak i stres. Inni przeżywali ten początek nowej przygody tak samo jak język Stefek.

– Zobacz, mammo, ile nowych dzieci! – zauważył podekscytowany język.

– No, widzisz? Na pewno znajdziesz nowego przyjaciela.

Zewsząd można było usłyszeć przeróżne reakcje.

– Mamo, zobacz, ile dzieci – rzekła kotka Lenka do swojej mamy.

– Tato, czy ja muszę tutaj być? Bardzo się boję – oznajmił wystraszony lisek.

– Mamo, a mogę dostać marchewkę? – powiedział króliczek Felek.

– Po lekcji, synku. Upiekę na deser ciasto marchewkowe – rzekła mama króliczka.

– Taaak, ciasto marchewkowe! – wykrzyczał uradowany Felek.



W końcu nastał czas pożegnania z rodzicami. Nauczycielka Pani Piesek zebrała wszystkie zwierzątka razem i zaprowadziła je na polanę usłaną pięknymi dzikimi kwiatami, gdzie dzieci miały czas, aby poznać się, zanim rozpoczną się lekcje. Stefek poczuł przypływ radości, widząc, jak inne dzieci łączyły się w pary, grupki i wspólnie się bawiły. Najpierw podszedł do dwóch kociątek.

– Och! On ma kolce! – usłyszał oburzenie jednego z kociątek.

W mig obydwu uciekły od niego, ukrywając się w wysokiej trawie.



Ekscytacja Stefka nieco zmaląła, ale język nie chciał się poddać. Głęboko wierzył w słowa swojej mamusi, iż znajdzie przyjaciela. Dołączył więc do kolejnego chłopca. Był to króliczek, który stał wraz z małym kurczątkiem, a wokół nich latał kanarek, który przecudownie śpiewał. Już miał się przedstawić, gdy króliczek nastroszył swoje uszka, bo przeraził się kolcami Stefka.

– Mamusia mówiła, że muszę uważać na niebezpieczeństwa – powiedział szybko, odsuwając się nieco. – A twoje kolce wyglądają na bardzo niebezpieczne! – dodał.

– Czekajcie! – zawołał Stefek, ale już ich nie było.

To samo powtórzyło się z grupką żółwików i piesków. Stefek poczuł się już przyniębiony. Dlaczego wszyscy od niego uciekali? Dlaczego się go bali?



Stefek wrócił do domu bardzo przygnębiony. Nie chciał jeść i od razu po przyściu ze szkoły schował się w swoim pokoju.

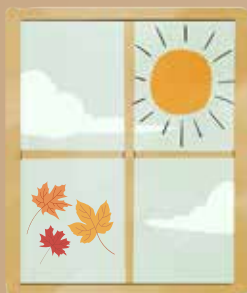
– Mój kochany języku, jak było w szkole? Czy coś się stało? – zapytała mama, wchodząc do pokoju języka.

– Mamo, wcale nie było tak, jak mówiłaś. Nikt nie chciał usiąść ze mną w ławce, bawić się ani nawet rozmawiać – powiedział język i zaczął szlochać. Był tak smutny...

– Ale kochanie, niczym się nie przejmuj. To dopiero pierwszy dzień, wszyscy się jeszcze poznają. Za parę dni będzie inaczej, zobaczysz. Nie martw się – pocieszała Stefka mama i uśmiechnęła się do niego krzepiąco.

– Dziękuję, mamo. Może i masz rację – rzekł Stefek. Pod wpływem słów mamusi zaczęła w nim narastać nadzieja.

– A teraz otrzyj łyżę i chodź szybciotko na obiad – zachęciła go mama.



Przez kolejne dni Stefek nadal nie miał żadnych bliskich kolegów. Nikt z nim nie rozmawiał, ani nie chciał się bawić. Wszyscy bali się Stefka ze względu na jego kolce i obawiali się, że ten może im wyrządzić krzywdę. A bardzo chciał, by ktoś w końcu go polubił.

Następnego dnia rano Stefek niechętnie szykował się do szkoły.

– Mamo, czy ja muszę tam iść? – spytał smutny Stefek, gdy mamusia pakowała mu śniadanie. Nawet jego ulubione jabłuszka nie zdołały go rozweselić.

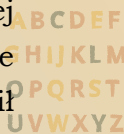
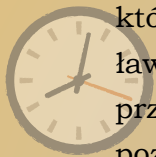
– Mój kochany języku, wiem, że jest Ci ciężko. Początki zawsze są trudne. Gdy ja szłam do pierwszej klasy, też bardzo się martwiłam tym, jak to będzie wyglądać. Nikogo nie znałam. Z czasem było coraz lepiej. Poznałam dużo kolegów, koleżanek i bardzo mi się podobało – rzekła mama, próbując rozweselić swojego synka.



– Naprawdę? – zdziwił się Stefek.

– Naprawdę, kochanie. A teraz niczym się nie przejmuj i spakuj się szybko, bo zaraz wyjeżdżamy.

Stefek niechętnie wszedł do szkoły, ale uspokajały go słowa jego ukochanej mamy. Minęły już trzy kolejne lekcje, a Stefek wciąż siedział zupełnie sam. Zwrócił jednak uwagę, że nie jest jedynym uczniem, który nie ma żadnych kolegów i również siedzi sam. W pierwszej ławce po drugiej stronie klasy siedział lisek. Wyglądał na równie przygnębionego, co Stefek. Jeżyk chwilę się zastanawiał i postanowił poznać chłopca na przerwie. W końcu poczuł, że może mu się udać odnaleźć przyjaciela.



– Cześć, mam na imię Stefek – rzekł do liska język.
– Cz... cześć. Jędrək – przedstawił się nieśmiało lisek.
– Zauważyłem, że siedzisz sam w pierwszej ławce. Wiesz, ja też siedzę sam. Nikt nie chce się ze mną bawić, ani nawet rozmawiać – powiedział język.
– Wiesz, jak jest. Wszyscy myślą, że liski są chytre i przebiegłe. A na dodatek, że kradną! Dlatego wszyscy boją się ze mną zaprzyjaźnić – rzekł smutno lisek.
– Naprawdę? Ja wcale tak o Tobie nie pomyślałem. Zmagam się z tym samym problemem. Mam długie odstające kolce i inni boją się, że podczas zabawy ze mną może stać im się krzywda – powiedział zasmucony język.
– Ja tak nie myślę. Bardzo podobają mi się Twoje kolce. Są jak tarcza obronna – zaśmiał się lisek.
– Ha, ha! Masz trochę racji – powiedział rozbawiony język.
– Co Ty na to, abyśmy usiedli razem? – zaproponował Jędrək.
– Pewnie. Z chęcią będę dzielił z Tobą ławkę – powiedział zadowolony Stefek. Jego serce przepłynęła radość. W końcu się udało! Wreszcie odnalazł zwierzątko, które się go nie bało.
Minęły dwa tygodnie. Stefek i Jędrək stali się dobrymi kolegami. Uwielbiali spędzać ze sobą czas i świetnie czuli się w swoim towarzystwie. Jędrəkowi wcale nie przeszkadzały kolce Stefka, a wręcz przeciwnie – bardzo mu się podobały. Stefka natomiast nie obchodziły przesady na temat lisków. Polubił Jędręka i był

zadowolony, że może mieć takiego świetnego kolegę. Podczas dzisiejszych zajęć Pani Piesek zaplanowała dla uczniów pracę w grupach. Wszyscy byli bardzo zadowoleni z tego pomysłu.

– Hurraaa, hura! Super! Praca w grupach! – wykrzyknęli.

Pani Piesek wybrała dzieci do grup. Do Stefka i Jędrka Pani Piesek przydzieliła króliczka Felka, który był lubiany przez wszystkich w klasie.

– Proszę Pani, bo ja się boję – rzekł Felek, zerkając z lękiem w stronę Stefka i Jędrka.

– Felku, co się dzieje? – spytała Pani Piesek.

– Stefek ma wielkie i długie kolce. Może zrobić mi krzywdę, a Jędrk jest chytrym i przebiegłym lisem – powiedział Felek.



– Drogie dzieci, alez posluchajcie! Kolce Stefka nie sa dla Was zadnym zagrozeniem. Kolce chronia jezyki w niebezpiecznych dla nich sytuacjach. Nie mozna rowniez miec zlego zdania na temat osob z powodu przesadow na ich temat. Nie poznaliscie liska blizej. Nie jest zlým i niedobrym chytrym liskiem, tylko usmiechnietym dobrym kolega. Tak ze, drogie dzieci, pamietajcie. Aby miec jakies zdanie o kimś, trzeba go najpierw lepiej poznac, a nie oceniać z góry. A teraz przystepujemy do zadania.



– Wspólnie w grupach pomyślcie, jakie znacie emocje i spróbujcie poprzez rysunki wyrazić je na kartce – powiedziała Pani Piesek.

Lekcja o emocjach u Pani Piesek przebiegła w ciszy i uczniowie byli bardzo zainteresowani i zadowoleni z tematu zajęć.

Stefek, Jędrzek i Felek odeszli na bok. Felek zerkał z lękiem w stronę dwóch kolegów, ale w końcu podszedł bliżej Stefka i zaczął się wpatrywać w jego kolce.

– One są naprawdę tylko do ochrony?

– Oczywiście! – odpowiedział mu Stefek.

– I na pewno nic mi nie zrobisz? – dopytywał.

– Obiecuję. A Jędrzek wcale nie jest złym liskiem – Stefek zaczął bronić przyjaciela.

Felek się uspokoił i postanowił zaufać swoim kolegom. Razem zwinnie wykonali zadanie i z czasem króliczek zauważył, że nie warto było osądzać innych przed bliższym poznaniem. Bardzo ich polubił i źle się poczuł, że początkowo ich odrzucił. Musiało im być bardzo smutno.

– Przepraszam, że miałem o Was złe zdanie. Nie jesteście wcale źli. Wręcz przeciwnie, uważam, że jesteście super kolegami – rzekł zadowolony króliczek.

– Cieszę się, że tak mówisz, Felku. Pobawimy się razem na przerwie? – spytał pełen zdziwienia jeżyk.

– Pewnie, że tak, chłopaki! Przedstawię Wam innych kolegów i koleżanki, co Wy na to? – zapytał Felek.

– Ooo! Bardzo chętnie poznamy innych – powiedział zadowolony lisek.

Jędrzek i Stefek spędzili cały dzień na zabawach z innymi kolegami i koleżankami z klasy. Byli bardzo zadowoleni, że w końcu inni zrozumieli, że przecież oni nie są wcale źli i nie chcą im zrobić żadnej krzywdy.



– Mamusiu, mamusiu! Nie uwierzysz co! – rzekł podekscytowany Stefek po powrocie do domu.

– Słucham Cię, synku, co się stało? – spytała mama.

– Dzisiaj na lekcji mieliśmy pracę w grupach i razem z Jędrkiem byliśmy w zespole z Felkiem króliczkiem. Po skończonej lekcji powiedział, że bardzo nas polubił i że wcale nie jesteśmy źli, a wręcz przeciwnie. Cały dzień spędziliśmy na zabawach razem z innymi dziećmi z klasy. Było super! – wykrzyczał szczęśliwy Stefek.

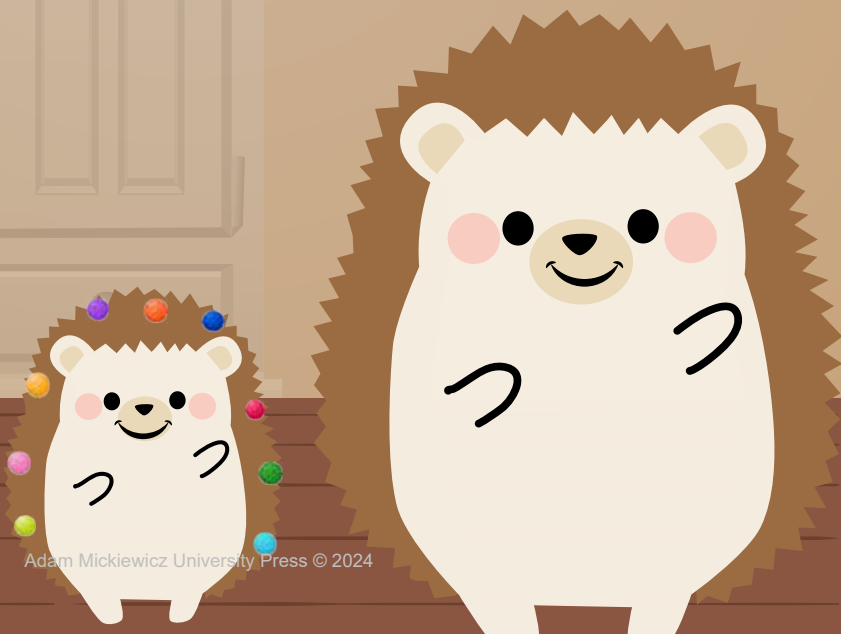
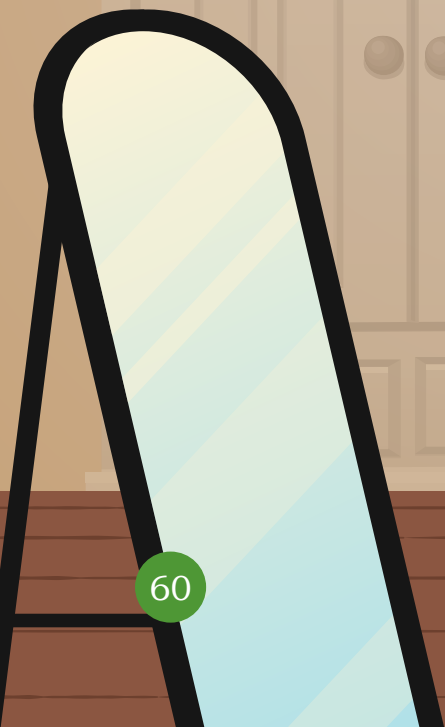
– No widzisz, mój kochany języku. Mówiłam, że z czasem poznasz nowych kolegów i koleżanki. Zobacz, co dla Ciebie zrobiłam – powiedziała mama i pokazała Stefkowi kolorowe bawełniane ochraniacze, które uszyła na jego kolce.

– Zadzwoniła do mnie Pani Piesek i powiedziała, że dzieci boją się Twoich kolców, więc uszyłam dla Ciebie kolorowe ochraniacze, aby dzieci nie bały się, że coś im się stanie podczas zabawy – dodała mama.

– Mamo, jesteś super! Te kolorowe ochraniacze bardzo mi się podobają – powiedział podekscytowany Stefek i założył szybciotko swój prezent.

– Jak wyglądam, jak wyglądam?! – wykrzykiwał Stefek, przeglądając się w lustrze.

– Pięknie, mój kochany języku – powiedziała dumna mama.

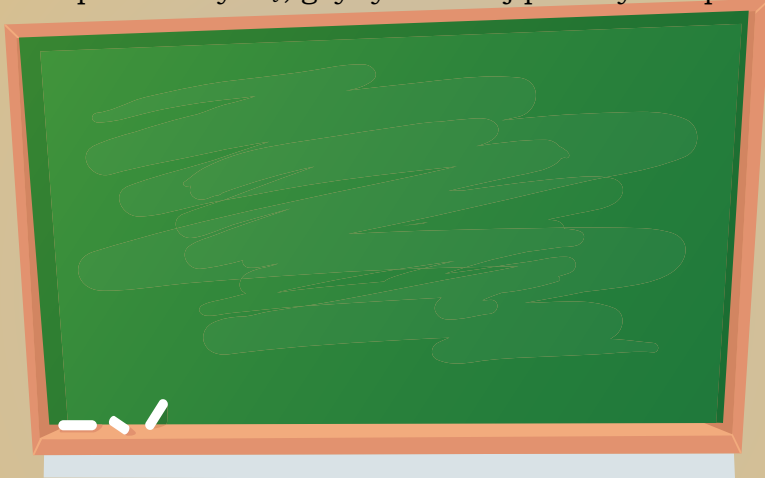


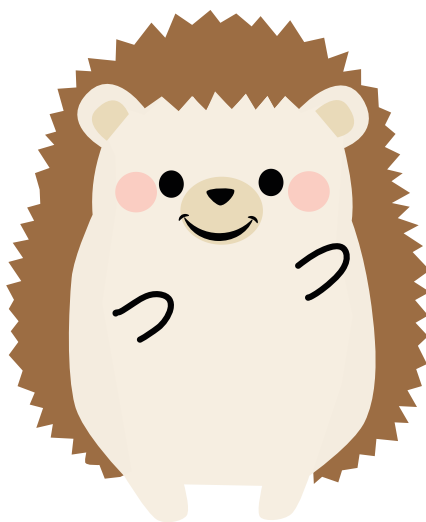
Wszystkim dzieciom bardzo spodobały się ochraniacze Stefka. Dzieci jednogłośnie stwierdziły, że Jędrzek i Stefek są świetnymi kolegami, a zabawa z nimi to istna przyjemność.

Od tamtej pory wszystkie dzieci bawiły się razem i wspólnie spędzały swój wolny czas. Wiedziały już, że nie można oceniać osób, których się bliżej nie poznało. Stefek wcale nie był groźnym i złym jeżykiem, a Jędrzek liskiem chytruskim, o czym dzieci przekonały się, gdy tylko bliżej poznały chłopców.



ABCDEF
GHIJKLM
OPQRST
UVWXYZ





Ilustracje
Anna Mania,
przy wykorzystaniu programu CANVA

Karina Barecka
Anna Borkowska

Zwierzolandia



Gdzieś w odległej krainie, pozornie zwyczajnej, mieszkał mały chłopiec o imieniu Julian, wraz ze swoją babcią Aloną. Pewnego dnia Julek wrócił do domu w bardzo złym humorze. Rzucił plecak na łóżko i ukrył się w swoim pokoju.



– Juuuulek, wnusiu, gdzie Ty się ukrywasz? Obiad stygnie! – krzyczała babcia. Julek nie odpowiadał, więc postanowiła sprawdzić, co się stało. Gdy weszła do pokoju, zobaczyła zasmuconego chłopca siedzącego przy biurku.

– O jejku, Julianie! Czy wszystko w porządku? – zapytała.

– Nie, babciu! – rzucił przez łyzy chłopiec – Mam dosyć moich kolegów! Nasz projekt makiety lasu na lekcję przyrodoznawstwa będzie najgorszy! Nikt nie chce działać jako drużyna. Michał, zamiast wysłuchać naszych pomysłów, zaczął konstruować swoją makietę. Artem powiedział, że nie chce tak współpracować. Sebastian nie przyszedł na spotkanie, a Ivan stwierdził, że z nami w drużynie to nic się nie uda. Ja już nie chcę z nimi współpracować!

– Julianie, widzę, że jesteś zły i smutny. Rozumiem, że spotkanie z kolegami nie poszło po Twojej myśli. Każdy z nas ma prawo do złości i do okazywania swoich uczuć. Mam pewien pomysł. Otrzyj łyzy i ruszamy! – babcia przytuliła chłopca i razem zwrócili się ku wyjściu.



Dotarli do pokoju babci Alony, gdzie znajdowało się ogromne drewniane łóżko. Obok niego był stół z wielką księgą, a naprzeciwko stała szafa. Babcia sięgnęła po latarkę i otworzyła drzwi szafy. Znalazła dwie zwierzęce maski i jedną z nich przekazała Julianowi.

– Ubierz maskę, bo za chwilę przeniesiemy się do Zwierzolandii! – szepnęła.

Wypowiedziała zaklęcie i nagle znaleźli się w wielkim zielonym lesie, a z ich ramion wyrosły skrzydła.

– Bądź uważny i skupiony – poradziła chłopcu. Julian spojrział na babcię zaciekawionym wzrokiem i skinął głową na zgodę. Mijając gęsty las, polecieli w stronę odgłosów dochodzących z oddali.



Tego dnia w Zwierzolandii odbywał się Wielki Wyścig. Na linii startu spotkało się czterech zawodników. Pojawił się Żółw, który jest wolny, ale niski i bystry. Obok niego podskakiwał Tygrys, znany ze swojej szybkości i lęku przed wodą. Tuż za nimi niecierpliwili się ogromny i silny Niedźwiadek oraz drobny i zwinny Zając. Julian i babcia, schowani w koronach drzew, obserwowali całe widowisko.

– Pierwszą przeszkodą będzie tunel, następnie rzeka z wodospadem, za nim pojawi się ścieżka z kamieni i szyszek, a do samej mety będą prowadzić cztery równoważnie – zakomunikował prowadzący turniej Lew.

Widząc zakłopotanie uczestników, Lew wyciągnął z sędziowskiego namiotu wielką księgę i podał ją Sowie, aby dała wskazówkę zawodnikom.

– Stare porzekadło mówi: skupcie się na Waszych mocnych stronach oraz na tym, co Was łączy, a nie na tym, co Was dzieli.

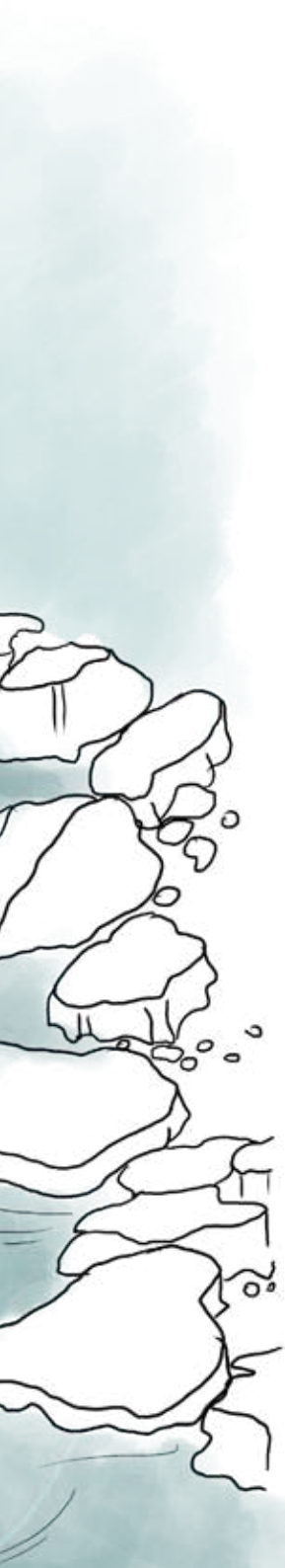
Nastąpiła wrzawa na linii startu. Żółw pomyślał, że odezwie się pierwszy.



– Pokonanie przeszkody złożonej z szyszek i kamieni może sprawić mi trudność, ale chętnie pomogę mniej zwinnym uczestnikom pokonać tunel! – powiedział.

– Ja obawiam się wody, bo jeszcze nigdy nie pływałem... Ale za to dobrze radzę sobie na równoważniach! – odpowiedział Tygrys.





– Jestem świetnym pływakiem, pomogę Ci przepłynąć rzekę! Ja za to chętnie skorzystam z pomocy Żółwia przy pokonywaniu tunelu – dorzucił Niedźwiadek.

– Słuchajcie! Kicałem wiele razy po szyszkach i kamieniach, pomogę Wam! Ale za to Wy pomóżcie mi pokonać rzekę! – wykrzyczał Zajączek.

Ruszyli! Przy pierwszej przeszkodzie PRZYJACIELE, bo już przestali być dla siebie rywalami, doradzili Niedźwiadkowi czołganie się w tunelu na czterech łapach, ponieważ gdyby miał go przebiec, to na pewno by się nie zmieścił. Przy drugiej przeszkodzie Żółw razem z Niedźwiadkiem wzięli się za naukę pływania Tygryśka i Zajączka.

Okazało się, że Tygryskowi sprawnie udało się nauczyć pływać. Zajaczek niestety miał dalej z tym problem, dlatego Żółw wyciągnął ze swojej skorupy spadochron i pożyczył go kicającemu przyjacielowi, aby mógł bezpiecznie przelecieć nad rzeką i wodospadem.

W taki właśnie sposób dotarli do ścieżki z kamieniami i szyszkami. Zajączkowi i Tygryskowi świetnie udało się pokonać przeszkodę, ale w panikę wpadli Niedźwiadek oraz Żółw.

– Pomyśl, że jesteś jak piramida, nieruchoma i smukła, spokojnie wyciągnij głowę do góry, zamknij oczy i powoli stąpaj po każdym z kamieni – podpowiedział Tygrysek.

Niedźwiadek wziął Żółwia na plecy i w krótką chwilę wszyscy spotkali się przed równoważnikami.



Tygrys zwinnie przedostał się na drugą stronę i – szczęśliwy ze swojego biegu – był już prawie na linii mety. Przypomniawszy sobie jednak, jak Żółw uczył go pływać i się zatrzymał. Jako drugi dobiegał do mety Zajaczek, ale też się zatrzymał, bo przypomniał sobie, że Żółw podarował mu spadochron. Obaj spojrzeli na siebie z takim samym pomysłem i zawrócili, aby pomóc Żółwiowi i Niedźwiadkowi.

Linie mety przekroczyli wspólnie z ogromnymi uśmiechami na twarzach.





– Julianie! Czas wracać do domu! – szepnęła babcia, widząc zdumienie w oczach chłopca.

– Babciu, to był bardzo emocjonujący wyścig! Dziękuję Ci za wycieczkę do Zwierzolandii – rzekł chłopiec. – Praca drużynowa jest bardzo ważna i potrzebna. Wykorzystując nasze mocne strony, możemy pomagać sobie nawzajem. Przyjaciele dodają siły i choć nie zawsze współpraca jest łatwa, to trzeba próbować i się nie poddawać... – dodał.

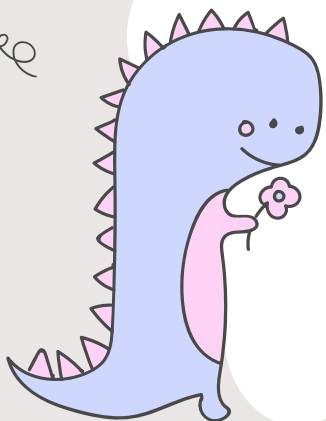
Zanim Julek zdążył dokończyć zdanie, babcia przeniosła ich do domu.

Ilustracje
Anna Borkowska

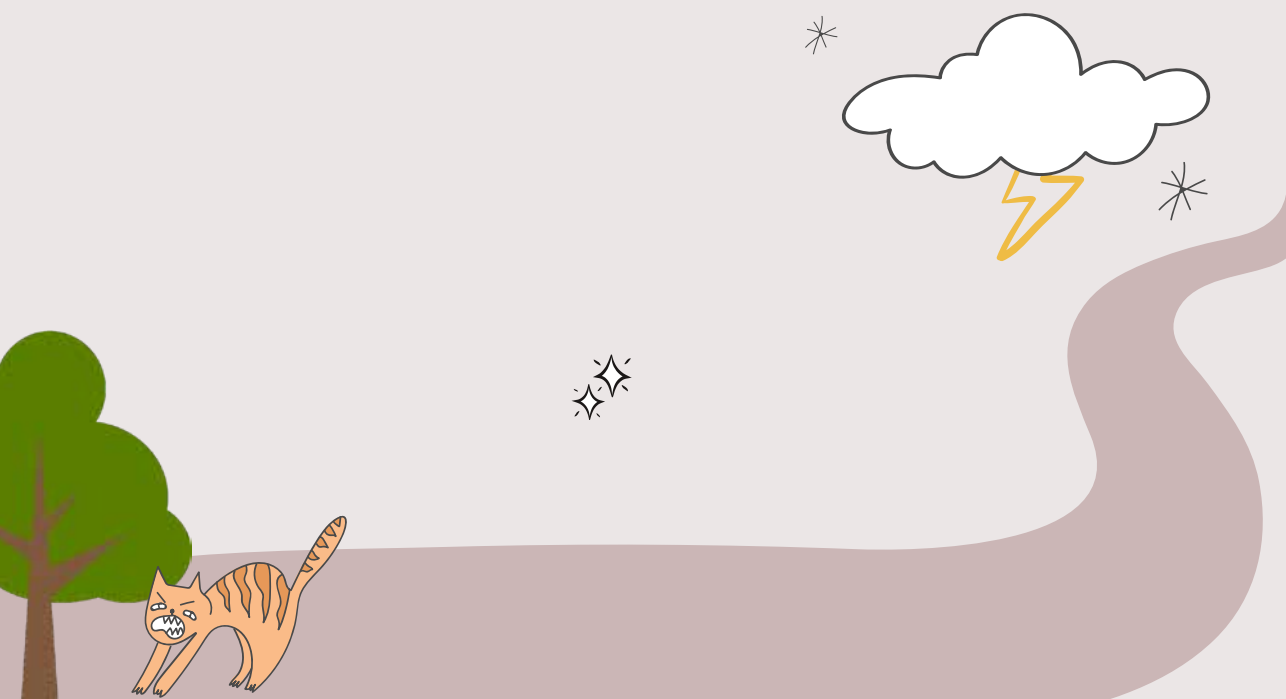
Julia Piechocka
Zofia Rosińska

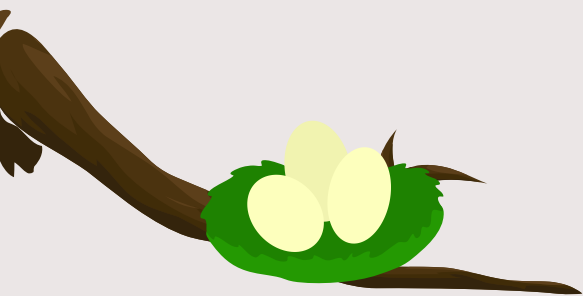
**Przygody
kota Klaudiusza**

Niesamowite znalezisko



Dawno dawno temu, kiedy dinozaury chodziły jeszcze po naszej planecie, żył sobie Klaudiusz – średnich rozmiarów rudy kot. Był on typem samotnika, najbardziej lubił swoje towarzystwo, nigdy nie doświadczył życia w grupie, ponieważ jako mały kotek podczas burzy zgubił się i nigdy nie odnalazł drogi do domu.

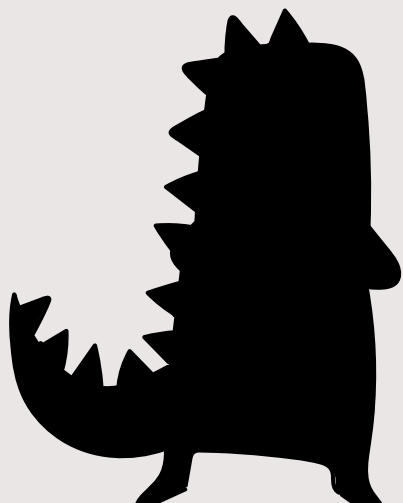




Pewnego dnia podczas spaceru rozpetęła się straszna burza – największy lęk Klaudiusza, ze strachu przed nią wskoczył na pobliskie drzewo. Chciał się tylko schronić, gdy w konarach drzew zobaczył wielkie białe kule.



Wtulił się w nie, żeby mniej się bać, a gdy burza się skończyła, postanowił zabrać je ze sobą, ponieważ poczuł się przy nich bezpiecznie. Przez najbliższe dni nie odstępował swoich nowych towarzyszy na krok. Aż pewnego wieczoru Klaudiusz usłyszał głośny krzyk i ujrzał wielką postać.



Oczom kota ukazał się ogromny dinozaur. Klaudiusz był przerażony, ponieważ o tych stworzeniach słyszał tylko z opowieści mamy, gdy był mały.

– Zabrałeś moje jaja!

– Nie chciałem, nie wiedziałem, że to jaja i do kogoś należą, przepraszam, nie rób mi nic złego – błagał Klaudiusz.

– Nie, no co Ty, ja chciałem tylko odzyskać moje dzieci. Najważniejsze, że są całe – odpowiedział dinozaur.

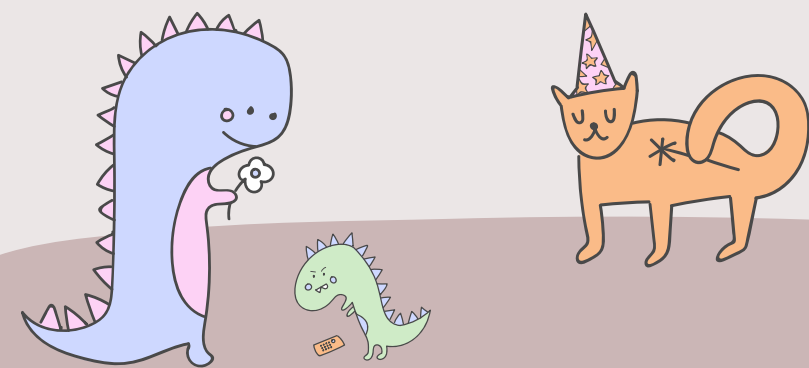
– A tak w ogóle, jestem Dorian – dodał.

– A ja Klaudiusz, miło Cię poznać i naprawdę przepraszam – odpowiedział ciągle przestraszony kot.

– Nic się nie stało, tylko pamiętaj, żeby następnym razem nie brać nie swoich rzeczy bez pytania – zaśmiał się Dorian.



I tak narodziła się niespotykana przyjaźń pomiędzy kotem a dinozaurem. Od tego wieczoru spędzali razem każdą chwilę, a po wykluciu się jaj Dorian wraz z Klau-
duszem wychowywali małe dinozaury. Kot pierwszy raz w życiu miał przyjaciela i w końcu nie czuł się samotny. Burza, której tak się bał, dała mu towarzysza do końca życia.



У звичайних словах
велика

СИЛА

3

Wydawnictwo Naukowe UAM



У звичайних словах

велика

СИЛА

3

УНІВЕРСИТЕТ ІМЕНІ АДАМА МІЦКЕВИЧА В ПОЗНАНІ



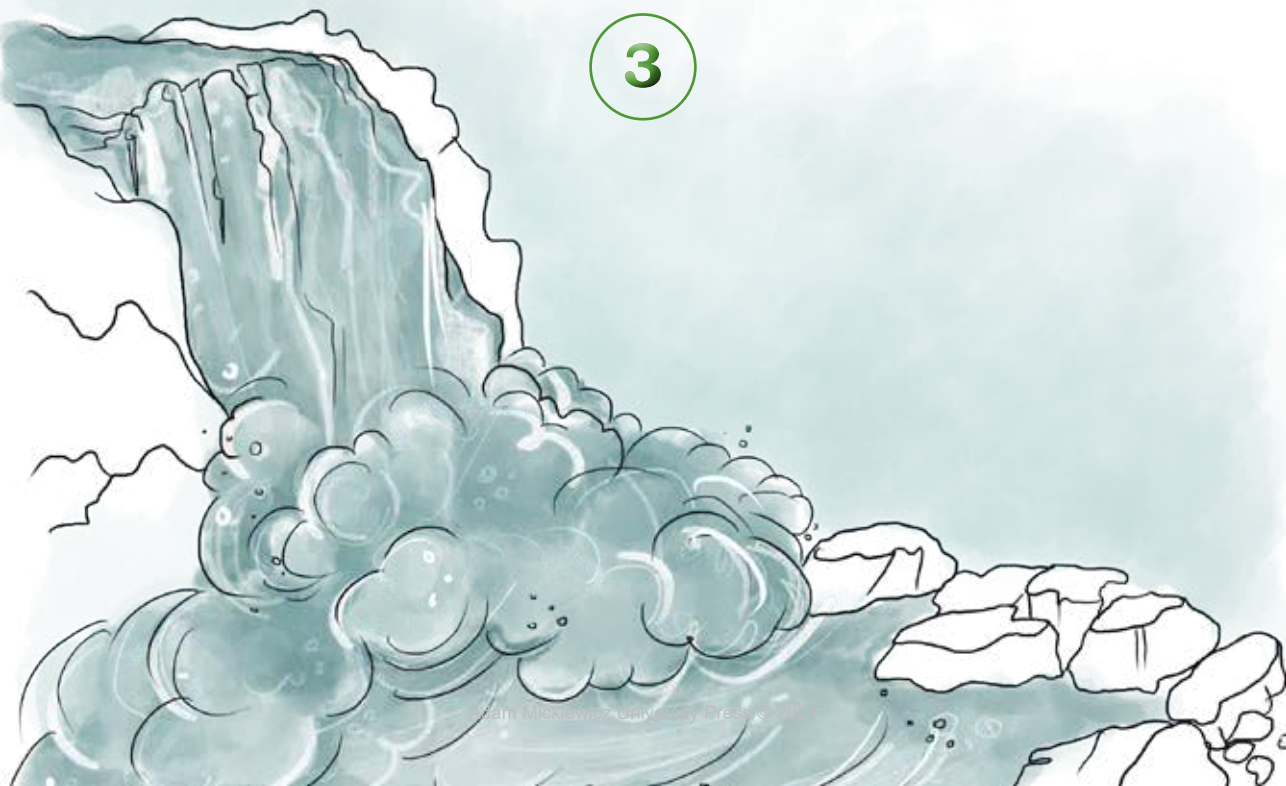
ПОЗНАНЬ 2024

У звичайних словах

велика

СИЛА

3



This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2024



Open Access book, distributed under the terms of the CC licence
(BY-NC-ND, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Konkurs pod patronatem Rzecznika Praw Dziecka RP Moniki Horny-Cieślak

Jury konkursu:

prof. Agnieszka Gromkowska-Melosik (przewodnicząca),
prof. UAM dr hab. Aleksandra Boroń, dr Magdalena Biela-Cywka,
dr Emilia Grzesiak, dr Anna Mazurowska, dr Anna Sobczak,
dr Anna Sokolowska, mgr Sylwester Matkowski

Publikacja sfinansowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Tłumaczenie na język ukraiński: dr Liudmyła Zagoruiko

Projekt okładki: K. & S. Szurpit

Ilustracja na okładce: Weronika Melosik

Redaktor: Adam Pielachowski

Opracowanie graficzne i łamanie komputerowe: Reginaldo Cammarano

ISBN 978-83-232-4293-2 (Print)

ISBN 978-83-232-4294-9 (PDF)

DOI: 10.14746/amup.9788323242949

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

61-701 POZNAŃ, UL. ALEKSANDRA FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wydnauk@amu.edu.pl

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 11,25

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL SP. Z O.O., SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9

Зміст

Вступ (Агнешка Громковська-Мелосік)	7
О проєксії (Агнешка Громковська-Мелосік)	9
Зузанна Кочоровська	
Серця Марії	13
Домініка Якуб'як, Зузанна Кашкур	
Гудзик надії	25
Ольга Косаковська, Стефанія Конечна, Юлія Лоренц, Олівія Пшевозняк	
Чи потрібен павуку квиток?	37
Малгожата Клак	
Мірка	43
Майя Міхальська, Анна Маня, Марина Міхалак, Вікторія Костюшко	
Пригоди Стефка в Лісовому куточку	47
Каріна Барецька, Анна Борковська	
Звіроленд	63
Юлія Пехоцька, Зофія Росінська	
Пригоди кота Клавдія	77





Вступ

Пам'ятаєте магічні заклинання, які вивчали герої серії про Гаррі Поттера у Гогвортсі? *Lumos* викликало світло, *Protego Totalum* захищало від небезпеки, *Reargo* лагодило зламані предмети. Слова, з яких був створений світ Гогвортсу, давали героям силу керувати мінливою та неоднозначною реальністю. Водночас вони показали те, що є найсуттєвішим у людських бажаннях і мріях. Так само і зі словами, з яких, наче тканина, що переливається тисячею кольорів, зіткані дитячі вірші та оповідання.

Кожна казка дозволяє нам на мить перенестись у світ, в якому кожна проблема знаходить рішення, кожна історія має позитивний фінал, а герої долають свої страхи і труднощі. Це світ, сповнений позитивних емоцій, надії та віри у зміни на краще. Історії, що увійшли до цієї збірки, у неловимому діалозі відсилають до бажань і мрій їхніх авто-



рів і читачів. У такий спосіб вони допомагають їм осмислити навколишній світ і боротись із тривогою та невизначеністю, які з'являються у житті. Все це робить дитячі оповідання незабутніми. Адже вони мають силу долати кордони простору і часу. Можливо, саме тому, навіть через стільки років, я все ще згадую свою улюблену дитячу книжку про дітей із Буллербіну, яка перенесла мене в інший, чарівний світ шведського села, а пригоди її героїв здавалися сповненими магією. І все ж це лише слова, написані на сторінках книги і... допоки слова. Бо вони мають силу творити реальність, в якій можна, наче за помахом чарівної палички Дінь-Дінь, перенестися у Неверленд – країну, де дитинство ніколи не закінчується. І саме тому я хотіла би закінчити цей короткий вступ цитатою Роблі Еванса: «Якщо правильні слова сказані правильно, реальність розкриється так, як того бажає мовець»*.

Саме цього я бажаю усім читачам цієї книги.

Агнешка Громковська-Мелосік

* R. Evans, *J. R. R. Tolkien*. New York: Warner Paperback Library, 1972, s. 31.

Про проект

Безсумнівно, проект *У звичайних словах велика СИЛА*, вписується в постулати міжкультурної освіти за участю дітей-біженців від війни. Такий проект має епізодичний характер, але він може ефективно розірвати щоденну монотонність в чужій країні і «призупинити» відчуття драматизму екзистенційної ситуації, в якій вони опинилися. Це можна помістити в контекст ідеї «освіти через участь у проекті», в чотирьох контекстах, а саме: знання, навчання, особистість, діяльність*. Ми маємо справу з інклюзивною освітою, в якій дитина перебуває в центрі подій як творець, учасник, одержувач, особистість і член спільноти, що розширює її можливості.

Книжечка, яку ми передаємо читачам – українським дітям, які опинилися в Польщі внаслідок

* K. Liebke, *Project-based learning in an intercultural context*, „Scottish Languages Review”, Issue 24, Winter 2011–12, 25–42, s. 27.



російського вторгнення – є третім виданням проекту *У звичайних словах велика СИЛА*, який передбачав три заходи. Першим був конкурс серед студентів та аспірантів Університету ім. Адама Міцкевича на літературний твір для українських дітей-біженців від війни. Найкращі з них, відібрані журі (під головуванням Агнешки Громковскої-Мелосік), були опубліковані двома мовами: польською та українською. Усі нагороджені роботи свідчать про талант їхніх авторів і силу їхньої уяви, яка дозволяє подорожувати в часі і просторі, а також про усвідомлення ситуації українських біженців у Польщі. Вони створили «альтернативні» світи. Ілюстровані роботи, подані на конкурс, демонструють створені уявою простори думки та емоцій, репрезентації реальності, які, безсумнівно, мають свої крос-культурні референції. У літературній сфері ідея конкурсу полягала в тому, що коротке оповідання, казка чи вірш мають силу творити речі. Вони можуть змінити мислення, розрадити у важкі моменти, дозволити опинитися у незвичному світі, піднятися над щоденною рутинною та сірістю життя, на деякий час відкинути

негативні думки та емоції. Вони вчать нас мріяти про те, щоб бути кимось іншим, викликають бажання жити іншим життям, дозволяють пережити найскладніші моменти.

У рамках trzeciego міжкультурного заходу, організованого Відділом мультикультурної освіти та досліджень соціальної нерівності, діти українських біженців, які зараз перебувають у Польщі внаслідок еміграції під час війни, створили десятки виразних художніх робіт. Кожен барвистий малюнок, наповнений символами, фігурами, предметами, рослинами і тваринами, а також різними типами «дій» його героїв, був для нас свідченням пережитого дитиною під час війни та в еміграції. І це було незалежно від того, чи стосувалося це безпосередньо російської агресії та війни (а більшість робіт так і було), чи через свою «звичайну тематику» відображало бажання хоча б тимчасово відмінити або призупинити «пам'ять» про трагічні воєнні події та біженство.

Міжкультурний характер проекту *У звичайних словах велика СИЛА* полягає також у поглибленій просторово-часовій взаємодії між українськими

дітьми та їхніми батьками, польськими вчителями і школами та польськими університетськими дослідниками. Ця взаємодія відбувається у просторі літератури та мистецтва, а також під час особистих зустрічей. Таким чином створюється «раптова спільнота», а простір зустрічі стає міжкультурним перформативним «ситуативним місцем», тимчасовим, але актуальним з точки зору досвіду українських дітей*. Це був, як мені здається, час тимчасового «забуття» трагічних подій, насолода моментом, комфорт зустрічі, відчуття «бути там» і «бути важливим» – все це надавало зустрічі контексту «міжкультурного інтервенціонізму». І в цьому також полягав характер усього проекту *У звичайних словах велика СИЛА*.

Агнешка Громковска-Мелосік

* P. Dirksmeier, I. Helbrecht, *Intercultural interaction and “situational places”: A perspective for urban cultural geography within and beyond the performative turn*, „Social Geography” 2010, 5(1), s. 39–48.

Зузанна Кочоровська

Серця Марії



Серця Марії

Марія одягла скафандр, надягла шолом на голову і переконалася що кисневий балон працює справно.

Минув третій місяць космічної експедиції, але астронавтка все ще відчувала страх перед виходом з бази.

Вона зробила свій перший крок за межами безпечного середовища і відчула, що не може дихати.

Все навколо почало кружляти.

Марія поклала руку на серце, заплющила очі і прислухалася до його биття. Під її повіками одразу ж почали з'являтися різнокольорові образи.

Марія та Софія за шкільною партою, сміються і занурені в розмову.

Марія з мамою в улюбленому кафе п'ють гарячий шоколад зі збитими вершками та малиною.

Марія на прогулянці в лісі зі своїм улюбленим собакою.

Марія годинами грає в настільні ігри з бабусяю та дідусем.

Марія досліджує світ на плечах свого тата.

Вдих і видих. Вдих і видих. Нічого поганого не сталося. Марії стало спокійно на серці.

Космічні експедиції та дослідження невідомих галактик були пов'язані з великою небезпекою. Скафандр забезпечував Марії захист. Без нього прибульці могли б зазирнути їй в очі, прочитати її думки, або, що ще гірше, проникнути в її серце. Однак, незважаючи ні на що, астронавтка мусила стежити за кожним своїм кроком і нікому не довіряти за жодних обставин.

Ще з дитячого садка Марія мріяла підкорити космос. Вона годинами вивчала атласи зоряного неба, дивилася прямі трансляції з Міжнародної космічної станції, майструвала моделі Сонячної системи, а літніми вечорами разом з батьками шукала сузір'я через телескоп, який для неї змайстрував батько. Впродовж багатьох років вона старанно готувалась до пригод із спостереженням за зірками.

Однак тепер вона невпевнено ступала крок за кроком по незнайомій землі. Вона не піднімала очей



і мріяла лише про повернення додому, на свою планету.

Ніс Марії вловив солодкий запах. Вона впізнала його без проблем. Так пахне лише бузок, який цвіте теплим травневим днем, коли в повітрі пахло святом, свободою та радістю.

Астронавтка вже збиралася підняти погляд і насолодитися яскравими відтінками фіолетового, коли відчула гострий біль у грудях. Марія поклала руку на серце. Під повіками вона побачила сад перед будинком. Її мати зриває квіти бузку, щоб прикрасити ними стіл під час недільного обіду. Веселий гавкіт Тобі, який грався із сусідським котом. Тато, який стрибав з нею на батуті і підстрибував так високо, що на кілька секунд вона не відчувала сили тяжіння. У Маріїному серці все стало на свої місця. Не піднімаючи голови, астронавтка зробила швидкий крок уперед.

Марія увійшла у велику будівлю з червоної цегли. Сім сходинок вниз, тринадцять вгору, два повороти праворуч, один ліворуч, десять кроків уперед – і вона вже була на місці. Вона вивчила цей шлях напам'ять, так, що могла пройти його майже із заплющеними

очима, не дивлячись на прибульців. Астронавтка зайняла своє місце в кінці кімнати, вмостившись на твердому дерев'яному стільці. Вона потягнулася до свого рюкзака. Рука Марії торкнулася старої пошарпаної книги. Груба обкладинка була вкрита рельєфним орнаментом. Астронавтка відчувала приємне тепло по всьому тілу. Це була її улюблена книга. Вона читала її стільки разів, що та майже вся розсипалася, а кілька сторінок довелося заклеїти скотчем. Вже давно вона зацікавила читанням усіх своїх друзів, батьків, бабусь і дідусів і навіть пані Оксану з пекарні навпроти будинку. Дівчина дістала з рюкзака роман і мляво, рефлекторно про-



тягнула його до прибульця, який сидів на сусідньому дерев'яному стільці. Однак на серці Марії раптом стало дуже важко. Астронавтка поклала руку на груди. Під повіками вона побачила себе і Софію за шкільною партою. Притулившись одне до одного, вони читають роман з широко розплющеними очима. Час від часу одна з них вибухала сміхом від здивування чи захоплення. Вона також побачила пані Ізабеллу, її вчительку, яка з усмішкою хитала головою і просила дівчаток відкласти книжки і зосередитись на уроці. У серці Марії все стало на свої місця. Астронавтка поклала роман назад у рюкзак, опустила голову на лавку і більше не піднімала очей, доки не пролунав дзвінок. Підняла очі.

До вух Марії долинув тихий спів. Астронавтка майже автоматично пішла на звук. Музика завжди діяла для неї як магніт. Марія зупинилась перед великими дерев'яними дверима із золотою ручкою. З середини долинали чіткі голоси прибульців. Вони співали іншою мовою, але коли астронавтка зосередилася на їхніх словах, вона майже все зрозуміла. Марія простягнула руку до дверей. Вона вже

хотіла натиснути на золоту ручку і приєднатися до хору, коли її серце мало не вистрибнуло з грудей. Музика змусила її на мить втратити пильність. Злякавшись, вона затулила серце рукою. Під повіками вона побачила себе на сцені, у світлі прожекторів, співаючи пісню, яку написала сама. Весь клас у залі, аплодують друзі, подружки та вчителі. А в першому ряду – батьки, які тримаються за руки і з гордістю дивляться на свою донечку. На серці стало спокійно.

Астронавтка глибоко вдихнула і безсило опустилася на підлогу біля дерев'яних дверей.

Їй хотілося дивитись, нюхати, торкатись, слухати, пробувати на смак, говорити і співати. Якби тільки вона могла сісти в ракету і полетіти назад на свою планету....

Несподівано втуплені в підлогу очі Марії натрапили на підозріло знайомий предмет. Телескоп! Майже такий самий, як той, що змайстрував тато. Вона змушена була залишити його вдома. Він не помістився в ракету. Як і тато. Вона дуже за ними сумувала.

– Хочеш подивитись? – почула вона поруч тихий, заспокійливий голос. – Я думаю, що тобі сподобається.



Якусь мить Марія сиділа нерухомо, але зрештою підняла погляд і несміливо подивилась прямо в усміхнені блакитні очі, що сяяли від хвилювання.

– Якщо хочеш, можеш прийти до мене ввечері, щоб подивитися на зорі, – сказав прибулець, і серце Марії забилося дуже сильно.

*

Пізніше ввечері мати забрала Марію зі школи. Щоки дівчинки розчервонілися, а живіт болів від сміху. Вперше за дуже довгий час вона могла бачити, чути і відчувати все дуже чітко.

Астронавтка сіла в машину і притиснулася обличчям до холодного скла. Вона знову подивилася на зірки і раптом Вона щось зрозуміла. На ній не було шолома, скафандра і кисневих балонів. Мабуть, вона загубила їх, граючись із Прибульцем. Марія відчула, що у неї закінчується повітря в легенях. У неї паморочилося в голові, а серце калатало...

Астронавтка злякано поклала на нього руку і заплющила очі. Під її повіками почали з'являтися різнокольорові образи.

*

Марія та Прибулець їдять ванільне морозиво прямо з коробки ложками.

Марія та Прибулець бігають босоніж по мокрій від роси траві.

Марія та Прибулець танцюють у місячному сяйві.

Марія та Прибулець спостерігають за зірками в телескоп, майже такий самий, який тато змайстрував для Марії.

– Мамо, мені здається, у мене щось не так із серцем, – заплакала дівчинка.

*

Пізніше того ж вечора вони пішли до лікаря. На порозі їх зустрів високий чоловік із сивими вусами і в фартусі з різнокольоровими качечками. Спочатку він виміряв і зважив дівчинку, потім посвітив ліхта-



риком у вуха і горло, а наприкінці дістав стетоскоп і... застиг у нерухомості.

- Дивовижно!
- Ніколи не чув нічого подібного!
- Не можу в це повірити!
- Марисю, у тебе два серця! – вигукнув лікар. – Швидко на рентген, всі повинні це побачити!

Поки чекали на роздруківку рентгенівського знімка, Марія заснула у мами на колінах. Її розбудили гамірливі голоси.

- Не просто два серця, а ще й два різнокольорові!
- Що нам тепер робити?
- Треба відправити дівчинку в лікарню
- Я подзвоню найкращим лікарям країни!
- Краще негайно дзвонити найкращим у світі!

Марія розплющила очі і побачила перед собою цілу команду лікарів, медбратів і медсестер, студентів. Їх було так багато, що вистачило б на кілька

космічних ракет! Всі вони з недовірою дивилися на рентгенівський знімок дівчинки.

Марія підвелася і непомітно протиснулася поміж людьми в білому, прямо до фартуха з кольоровими качечками, власник якого тримав у руці фотографію.

– Не хвилюйся, я знаю, що тут сталося! – вигукнула схвильована дівчинка. Вона з гордістю подивилася на два великих серця. Одне синьо-жовте, а інше біло-червоне.

*

Наступного дня Марія, збираючись до школи, не вдягла свій скафандр. Вона залишила шолом на полиці, а кисневий балон заховала у найдальшому куті будинку. Коли виходила з дому, то заплющила очі і поклала руку на серце. Глибоко дихаючи, вона почала бачити різнокольорові образи під своїми повіками.

Марія і Софія на шкільній лавці сміються і поринають у розмову.

Марія та Прибулець на шкільній лаві сміються та розмовляють.



Марія з мамою в улюбленій кав'ярні в Україні п'ють гарячий шоколад зі збитими вершками та малиною.

Марія співає українською мовою.

Марія співає польською.

Марія зі смаком їсть український борщ.

Марія зі смаком їсть польські вареники.

Марія виглянула у вікно і побачила, що Оленка вже чекає на неї і нетерпляче підстрибує перед дверима з телескопом у руці. Вона вже зовсім не здавалася таким Прибульцем.

У Маріїному серці все стало на свої місця.



Ілюстрації
Зузанна Кочоровська

Домініка Якуб'як
Зузанна Кашкур

Гудзик надії



Гудзик надії

У 3-А класі панував галас, кожен хотів похвалитися, куди він поїде на канікули цього року. Більшість дітей з Клариного класу їхали кататися на лижах у гори, але вона з мамою планувала відвідати бабусю, яка жила в її рідному місті. Вона давно не бачила її через війну в її країні, тому вже з нетерпінням чекала на цю зустріч. Раптом пролунав дзвінок, і діти підхопилися зі своїх місць.

– Не забудьте принести завтра гудзики! – наголосоила пані Марилька дітям, які пакували речі.

Вона подивилася на учнів, які вибігали з класу, і дійшла висновку, що її все одно ніхто не почув. Клара теж підвелася з місця і попрямувала до дверей разом з Касею, своєю сусідкою по парті. У коридорі на неї вже чекала мама. Замість радості на її обличчі була помітна розгубленість. Не звертаючи

на це увагу, дівчинка стала перед мамою і сказала, що їй потрібні кольорові гудзики для завтрашнього уроку.

– Добре, по дорозі заїдемо в галантерею, – відповіла мама, лагідно посміхаючись.

Дівчинка вже знала багато слів, але, почувши таке складне слово, здивовано подивилася на маму і запитала:

– Куди ми підемо?

– До галантереї, – відповіла мама, – це таке місце, де можна знайти багато красивих намистин і гудзиків, тобі сподобається, ось побачиш.

Дівчинка одягла куртку, попрощалась із Касею і вийшла зі школи. Клара вже добре знала цей район, але все ще мріяла повернутися до свого старого дому. Після уроків вона завжди йшла з мамою і татом на дитячий майданчик поруч зі своєю колишньою школою. Але замість зеленого скверу перед ними з'явилася жвава вулиця з трамваями та автомобілями. Мама відчинила важкі скляні двері і впустила Клару до крамниці. Перед нею була тканинна

дошка із пришитими до неї всілякими гудзиками. Вона виглядала величезною.

– Мама мала рацію, тут справді дуже гарно! – подумала вона.

Гудзики були різнокольорові, різної форми, деякі з них були крихітні, завбільшки із зернятко перцю. Інші ж були великі, не такі, які дівчинка бачила на своїх сукнях. Вона несміливо підійшла до продавчині і попросила жменю фіолетових гудзиків у формі серця. Це був її улюблений колір. У своїй колишній кімнаті вона навіть стіни пофарбувала у фіолетовий, але тут було не так затишно. В орендованій квартирі стіни були тьмяно-білі, до того ж їх не можна було перефарбовувати. Мати додала різнокольорові подушки та почепила різнокольорові штори на вікна, але це було не те саме. Її думки перервав звук дзвіночка, що дзенькнув, коли мама відчинила двері. Власник магазину зайшов за ними і повісив табличку «ЗАЧИНЕНО».

– Кларо, я маю тобі щось розказати, – сказала мама, виходячи із крамниці з похиленою головою.

– Що саме? Щось не так з моєю рибкою Фредою? – злякалася дівчинка.

– З Фредою все гаразд, але... пам'ятаєш, як ми говорили про поїздку до бабусі?

– Так, не можу дочекатися! – відповіла вона, – Думаю, мені вже треба починати збиратися, нарешті бабуся побачить мій новий рюкзак і все шкільне приладдя, яке я купила, коли ми приїхали сюди.

– Я впевнена, що бабуся буде щаслива, але... – почала мама.

– А якщо ми візьмемо з собою Фредку, разом з акваріумом? – перебила її донька.

– На жаль, ні Фредки, ні рюкзака ми з собою не візьмемо, та й самі не зможемо поїхати, – відповіла мати.

Дівчинка зупинилася посеред тротуару і з жахом в очах подивилася на матір.

– Як це, ти ж обіцяла! – буркнула вона і різко підняла руку, в якій тримала гудзики. З усією своєю



злістю кинула сумку на землю. Раптом різнокольорові сердечка розлетілись по асфальту. Налякана, дівчинка нахилилась, намагаючись зібрати їх, але все, що вона бачила навколо, це взуття перехожих, яке заважало дотягнутися до гудзиків.

– Вони зникли! – вигукнула вона.

Мама, не помітивши того, що сталося, попрямувала до трамвая, яким вони мали дістатися до дому.

Жінка відчинила двері і впустила мовчазну Клару всередину. Вона хотіла відкласти цю важку розмову, але, побачивши смуток на обличчі доньки, зрозуміла, що мусить поговорити з донькою.

Вона знайшла її на ліжку, загорнутою в ковдру зі своїм плюшевим ведмедиком. Він був дуже важливий для неї, адже вона встигла забрати його поспіхом, як одну із небагатьох речей під час евакуації. Ведмедик трохи постраждав у дорозі, але, незважаючи на відсутність одного ока, був для Клари

спогадом про дім. Мама сіла на ліжко й обійняла доньку.

– Знаєш, Кларусю, – почала вона, – мені теж шкода, що ми не можемо поїхати до бабусі, але я боюся за нашу безпеку.

– Оскільки бабуся все ще живе там, я не думаю, що це так страшно, – тремтячим голосом сказала Клара, висунувши кінчик носа з-під ковдри.

– Сонечко, це не зовсім так виглядає.

– Але ж Ігор і Сашко вже повернулися в Україну і живуть у своїх будинках, як і раніше, – заперечила дівчинка.

– Так, наші солдати, і тато зокрема, хоробро захищають нашу Батьківщину, тому твої друзі можуть повернутися. У нашій місцевості все ще небезпечно, і тато буде хвилюватися за нас, – пояснила мама, – я обіцяю тобі, що ми що-небудь придумаємо, щоб побачитися з бабусею.

Дівчинка обняла маму і, втомлена після проведеного в школі дня, просто заснула.



Наступного дня Клара прокинулася в поганому настрої, розлючена тим, що її плани на канікули провалилися. Тепер вона, напевно, проводитиме весь свій час у квартирі і, до того ж, сумуватиме за бабусею. З похмурим обличчям вона з'їла пластівці, схопила рюкзак і поспішила до школи. Вона поцілувала маму на прощання і зайшла до класу. Діти перекрикували один одного, вихвалялися своїми гудзиками, сперечаючись, в кого найкрасивіші.

– Гудзики! – вигукнула Клара.

Раптом вона згадала, що її красиві сердечка, які вона вчора купила з мамою після школи, розсипались на асфальт...

– Я забула принести гудзики, – сказала вона тихим голосом, підходячи до пані Марильки.

Вчителька здивовано подивилася на неї, а потім лагідно посміхнулася.

– Заспокойся, Кларо, ми щось придумаємо, – відповіла вона.

Дівчинка полегшено зітхнула. Кася, побачивши, що щось не так, підійшла до парти, за якою вони

з Кларою сиділи, і поклала на її місце один зі своїх гудзиків. Діти, які спостерігали за цією подією, почали брати приклад зі своєї однокласниці. І перед Кларою з'явилася ціла купа красивих, різноманітних гудзиків. Один з них дуже сподобався дівчинці. Вона схопила його своєю маленькою рукою.

– Це від мене, – сказала Кася, – подобається?

– Так, це нагадує мені мого улюбленого ведмедика, у якого очі були зроблені з таких гудзиків, – відповіла вона.

– Діти, ми починаємо роботу, – перервала розмову вчителька.

– Залиш його собі, він буде нагадувати тобі про мене, – прошепотіла Кася і почала клеїти.

– Так, коли я повернуся додому, я пришию його як око моєму ведмедику. Він завжди буде зі мною і я не боятимуся його загубити, – відповіла вона.

Одразу після цього вона подивилася на дошку, на якій була написана тема «Місце моєї мрії на землі».



– Як дізнатися, про яке місце на землі я мрію? – запитала вона.

Кася вже завзято клеїла різнокольоровий дитячий майданчик з безліччю гірок та драбинок. Клара ще раз подивилася на свої гудзики і враз помітила, що кожен колір, асоціюється у неї з теплими спогадами, коли вона приїхала до Польщі. Рожевий колір нагадав їй крейду, якою вони з Ганею малювали гру в «в класики» перед будинком. Дивлячись на помаранчевий гудзик, вона згадала смак смачних помаранчевих пончиків, які вона їла разом з мамою в кондитерській. Жовтий гудзик їй подарував Кшис, бо він був кольору її рюкзака, і, зрештою, вона отримала його як вітальний подарунок від свого класу. Вона з ентузіазмом взялася до роботи, і через деякий час готовий плакат лежав на парті.

– Хто хотів би представити і розповісти про створену роботу? – запитала пані Марилька.

– Я! – сказала Клара і рішучим рухом підняла руку.

За мить дівчинка стояла посеред класу, гордо тримаючи в руках аркуш паперу.

– Я довго думала, де знаходиться місце моєї мрії на землі. Спочатку я думала, що воно знаходиться в моїй фіолетовій кімнаті в Україні, але, зрештою, я не була там дуже давно, і все ж пережила багато чудових спогадів. Я зрозуміла, що не місце, а люди роблять мене зараз щасливим. Тікаючи від війни, я не думала, що коли-небудь знову матиму шанс на радість, посмішки та безтурботні моменти. Дивлячись на ці ґудзики, я згадувала чудовий час, який я провела з вами, тому я думаю, що місце моєї мрії на землі – це місце, де я почуваюся в безпеці, де мене люблять і радіють мені важливі для мене люди.

– Bravo! Bravo! – вигукнула вчителька – Я так пишаюся тобою, Кларо, ти вже доросла дівчина, – похвалила її жінка і додала: – Ти пережила багато важких моментів, але ми щасливі, що ти сьогодні з нами.

У класі пролунали бурхливі оплески, які заглушив останній дзвінок. Пишаючись собою, Клара вибігла з класу в коридор, але ніде не побачила маму, яка чекала на неї.

– Вона забула, – подумала дівчинка.



Аж раптом почула тоненький голос, який кликав її на ім'я. Вона добре його знала, тому різко повернулася в тому напрямку.

– Бабуся! – вигукнула вона і кинулася в її обійми.
– Як ти сюди потрапила? – схвильовано запитала Клара.

– Я хотіла, щоб ти надовго запам'ятала ці канікули, – відповіла мама, – тому, якщо ми не змогли поїхати в гості, то покажемо бабусі наш новий будинок.

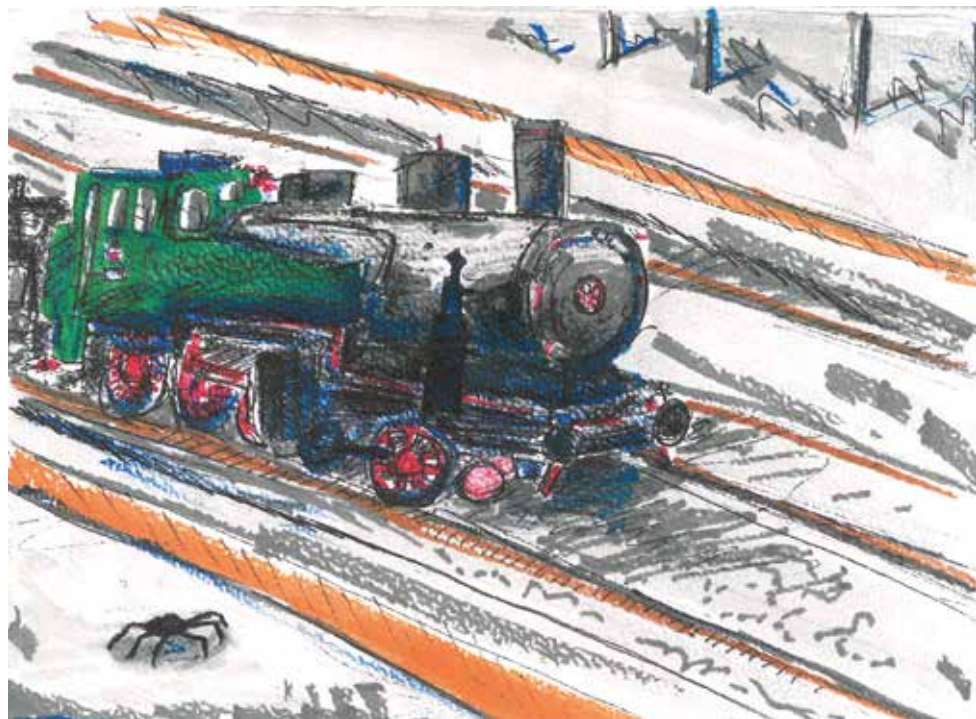
– Ура! Це будуть найкращі канікули в світі! – вигукнула вона.



Ілюстрації
Вероніка Мелосік

Ольга Косаковська
Стефанія Конєчна
Юлія Лоренц
Олівія Пшевозняк

Чи потрібен павуку квіток?



Чи потрібен павуку квиток?

Одного разу павучок Томаш почув гучний свист і помітив, що сильний вітер розірвав його павутину. Наляканий, він почав падати вниз, але в останню мить... відпустив павутину, схопившись за стовп. Так він уникнув болючого зіткнення із землею.

– Що ж мені тепер робити?! – подумав сумний павучок і швидко почав озиратися, шукаючи безпечне місце для ночівлі.

Була ніч, ставало холодніше, а вітер із кожною хвилиною посилювався. Павучок Томаш помітив, що на платформі стоїть поїзд, а між дверима видніється невелика щілина. Він вирішив швидко прослизнути всередину локомотива. Знайшов собі зручне місце біля вікна і заснув, втомлений подіями, які з ним сталися.

– ТУП! ТУП! ТУП! – почув павучок і одразу розплющив очі. На подив поїзд почав наповнюватись людь-



ми, які кудись поспішали. Пасажири дивились на білети, щоб пересвідчитись, що зайняли свої місця.

– Мені теж потрібен квиток? – подумав павук і побачив, що до нього наближається кондуктор.

Цікаво, що кондуктор не звернув на нього уваги і пройшов повз, прямуючи до інших пасажирів. Раптом... над павуком з'явилася ВЕЛИЧЕЗНА тінь! Це був високий чоловік. Коли він сів поруч з маленьким Томеком і нарешті помітив його, то від жаху підстрибнув до стелі.

– АААААА!!! Я не буду сидіти поруч з павуком, він страшний! – закричав він і підхопився з місця.

Томеку стало шкода його, він не розумів, чому високий пан так боїться його. Раптом...

– Ля-ля-ля-ля, – почув павук, і у вагоні несподі-
вано з'явилася рудоволоса дівчина, яка наспівувала
пісню.

– Привіт, як тебе звати? Мене звати Тося, – до-
дала вона, зупинившись біля павука.

– Томек, – здивовано відповів він, адже ні-
хто раніше не запитував його про це.

– А ти мене не боїшся? –
запитав він.



– Ні, а чому б я мала боятись? – запитала зацікавлена Тося.

– Хмм, люди зазвичай кричать, побачивши мене, – відповів павук.

– То дивно, що вони бояться, навіть не познайомившись з тобою... Куди ти їдеш?

– А я кудись їду? – відповів Томусь.

– Для того й існують поїзди, щоб люди могли подорожувати по всій планеті!!! Я, наприклад, виходжу в Колушках, і якщо хочеш, можу взяти тебе з собою, – пояснила дівчина.

Після тривалої розмови вони почули оголошення:

– ППП ППП Наступна станція Колушкі, пасажирів, будь ласка, не забувайте про свої речі. Дякуємо за подорож! ППП ППП.

– Це наша станція, застрибуй мені на плече, і я обіцяю показати тобі весь світ!



Як і обіцяла Тося, герої здійснили разом багато чудових подорожей. Незважаючи на свої очевидні відмінності, вони стали найкращими друзями, а люди, які не захотіли познайомитись із павуком, втратили можливість з ним потоваришувати. Те, що хтось відрізняється від нас, виглядає не так, як ми, або походить з іншої країни, не означає, що він неповноцінний. Варто познайомитись із кимось ближче, перш ніж судити про людину.

Ілюстрації
Вероніка Мелосік

Малгожата Клак

Мірка



Мірка

Мірка не зімкнула очей до самого ранку
І через це була дуже-дуже невиспана.
Все через день, що стискає маленьке серце,
І розмальовує обличчя рум'янцем.
Школа, перше вересня, нові друзі.
Нове місце в класі та вчителі
У голові Мірки думки про цей день вирували:
«Нова школа, нові діти. Що ж мені тепер робити?!

Що я робитиму, коли настане перерва в уроках?
Що я робитиму, коли наодинці ходитиму на сніданки?
Що станеться, якщо я забуду червону крейду і її
у друга попрошу?
Доведеться розфарбовувати синім кольором калошу?
А якщо я забуду книжки із завданням?
І вчителька тоді все розкаже моїй мамі?



А що, якщо одного разу... » – Мірка продовжувала думати.

Вона придумувала нові сценарії і хвилювалась.

Спакувала сумку з олівцями ... тисячі три

Перевірила, чи взяла всі книжки.

Пішла так до школи із сумним обличчям.

Думаючи про те, як для неї пройдуть наступні кілька годин,

Несміливо переступила поріг класу,

З тривогою дивилася на те, що відбувалося вдалині.

Потім настала тиша, і одразу ж велика метушня.

Це діти кричали: «Мірко, ласкаво просимо до нас!»

«Ми чекали на тебе», «Ходи й пограйся з нами».

«Ми тепер твої нові друзі».

Всі обступили Мірку, подарунки їй вручали,

Не було нікого, хто б не посміхався.



І... І знову Мірка не зімкнула очей до ранку.
І ніч у неї була безсонна.
Бо її уста все ще сміялись.
І серце її вистукувало крізь теплу ковдру,
Бо вона постійно думала про те, що почула.
А в маленьких, звичайних словах криється велика
сила.



Ілюстрації
Вероніка Мелосік

Майя Міхальська
Анна Маня
Марина Міхалак
Вікторія Костюшко

**Пригоди Стефка
в Лісовому куточку**





Шановні діти!

В казці, яку ви зараз прочитаете, йдеться про проблеми дискримінації за зовнішністю та походженням. Тому вона вчить насамперед толерантності та поваги до інших. Вона покликана показати, що всі люди рівні. Не судити за зовнішністю чи стереотипами. Пам'ятати, що кожен із нас різний і тому по-своєму унікальний.

У маленькій хатинці біля лісу разом з батьками жив їжачок на ім'я Стефек. Настала осінь. У школі для тварин «Лісовий куточок» розпочався новий навчальний рік. Всі тварини були сповнені хвилювання перед майбутніми шкільними пригодами, адже вони йшли до першого класу. Стефек дуже хвилювався через перший день у школі. Він нікого не знав і не знав, що може статися.

– Мамо, сьогодні мій перший день у школі, і я дуже боюся, – сказав схвилюваний їжачок, заходячи на кухню, де мама готувала для нього смачний сніданок.

– Не хвилюйся, мій солодкий їжачок. Ти зустрінеш нових друзів і побачиш школу. Я чула, що там є великий чудовий ігровий майданчик. Я впевнена, що тобі сподобається, – заспокоїла його мама.

– Дякую, мамо. Напевно, все буде так, як ти кажеш. Я б із задоволенням погрався з іншими звірятами, – відповів їжачок, радісно підстрибуючи, побачивши приготовлені мамою яблука.

– А тепер ходімо, бо ми запізнимося.



На подвір'ї школи почали збиратися перші школярі з батьками. На їхніх обличчях можна було побачити хвилювання. Дехто був тут вперше, так само, як і їжачок Стефек.

– Поглянь, мамо, скільки нових діток! – зауважив радісний їжачок.

– Ну ось, бачиш? Ти обов'язково знайдеш собі нового друга. Звідусіль лунали найрізноманітніші голоси.

– Мамо, подивися, скільки діток, – сказала кішка Ленка своїй мамі.

– Тату, мені обов'язково тут бути? Мені дуже страшно, – сказало перелякане лисеня.

– Мамо, можна мені морквину? – попросив зайчик Фелек.

– Після уроку, синку. Я спечу морквяний пиріг на десерт, – сказала мама-зайчиха.

– Тааак, морквяний пиріг! – вигукнув радісний Фелек.



Нарешті настав час прощання з батьками. Вчителька, пані Песек, збрала всіх учнів разом і повела їх на галявину, всипану красивими польовими квітами, де діти мали час познайомитися один з одним перед початком уроків. Стефек зрадив, коли побачив, як інші діти об'єднуються в пари та групи і граються разом. Він спершу підійшов до двох кошенят.

– Ох! У нього голки! – почулося обурення одного з кошенят.

В одну мить вони обидва втекли від нього, сховавшись у високій траві.



Хвилювання Стефека трохи вщухло, але їжачок не збирався здаватися. Він твердо вірив у слова мами, що знайде собі друга. Тож він приєднався до іншого хлопчика. Це був зайчик, який стояв разом із маленьким пташеням, а навколо них літала канарейка, чарівно співаючи. Він уже збирався представитися, коли зайчик насторожив свої вуха і злякався колючок Стефека.

– Мамуся казала, що я маю остерігатися небезпеки, – швидко промовив він, відступаючи трохи назад. – А твої голки виглядають дуже небезпечно!
– додав він.

– Зачекайте! – вигукнув Стефек, але вони вже зникли.

Те ж саме повторилося з групою черепах і песиків. Стефек вже відчував себе пригніченим. Чому всі тікали від нього? Чому вони його боялися?



Стефек прийшов додому дуже засмучений. Він не хотів їсти і відразу після школи сховався у своїй кімнаті.

– Любий їжачку, як було в школі? Щось сталося? – запитала мама, увійшовши до кімнати їжачка.

– Мамо, все було зовсім не так, як ти розповідала. Ніхто не хотів зі мною сидіти за партою, гратися і навіть розмовляти, – відповів їжачок і заплакав. Йому було так сумно...

– Але, дорогенький, не хвилюйся ні про що. Це тільки перший день, всі ще тільки знайомляться один з одним. За кілька днів все буде інакше, ось побачиш. Не хвилюйся. – Мама заспокоїла Стефека і підбадьорливо посміхнулася йому.

– Дякую, мамо. Мабуть, ти маєш рацію, – сказав Стефек. Мамині слова давали надію.

– А тепер витри сльози і швидше йди вечеряти, – підбадьорила його мама.



Упродовж наступних днів у Стефека так і не з'явилось жодного близького друга. Ніхто з ним не розмовляв і не хотів з ним гратися. Всі боялися Стефека через його голки і побоювалися, що він може зробити їм боляче. А йому дуже хотілося, щоб він нарешті комусь сподобався.

Наступного ранку Стефек неохоче зібрався до школи.

– Мамо, мені обов'язково туди йти? – запитав засмучений Стефек, поки мама збирала йому сніданок. Навіть улюблене яблуко не змогло його підбадьорити.

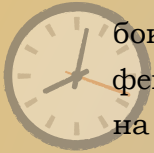
– Мій любий їжачок, я знаю, що тобі важко. Починати завжди складно. Коли я пішла у свій перший клас, я теж дуже боялась. Я нікого не знала. З часом ставало все краще і краще. Я познайомилась із багатьма друзями і мені дуже сподобалось, – розповіла мама, намагаючись розрадити сина.



– Справді? – здивувався Стефек.

– Справді, любий. Не хвилюйся ні про що і збирайся швидше, бо ми спізнаємося.

Стефек неохоче зайшов до школи, але його заспокоїли слова улюбленої мами. Минуло ще три уроки, а Стефек все ще сидів на самоті. Однак він звернув увагу, що він не єдиний учень, який не має друзів і також сидить на самоті. На першій парті з іншого боку класу сидів лис. Він виглядав так само пригнічено, як і Стефек. Їжачок трохи подумав і вирішив познайомитися з хлопчиком на перерві. Зрештою, він відчув, що, можливо, нарешті зможе знайти свого друга.



– Привіт, мене звати Стефек, – сказав їжачок лису.

– При... привіт. Єдрек, – сором'язливо представився лис.

– Я помітив, що ти сидиш сам на першій парті. Знаєш, я теж сиджу сам. Ніхто не хоче зі мною гратися і навіть розмовляти, – сказав їжачок.

– Ти ж знаєш, як це буває. Всі думають, що лисиці хитрі та підступні. А ще вони крадуть! Тому всі бояться зі мною дружити, – сумно сказав лис.

– Правда? А я про тебе такого не думав. У мене та сама проблема. Я маю довгі колючки, і інші бояться поранитися, граючись зі мною, – сказав засмучений їжачок.

– А я ні. Мені дуже подобаються твої голки. Вони як захисний щит, – засміявся лис.

– Ха-ха! Ти маєш рацію, – весело відповів їжачок.

– Що скажеш, якщо ми сядемо разом? – запропонував Єдрек.

– Звісно. Я з радістю сяду з тобою за парту, – сказав задоволений Стефек. Його серце переповнювала радість. Він нарешті зробив це! Він нарешті знайшов учня, який не боїться його.

Минуло два тижні. Стефек і Єдрек стали добрими друзями. Вони любили проводити час разом і чудово почувалися в компанії один одного. Єрека зовсім не турбували колючки Стефека, навпаки, вони йому дуже подобалися. Стефеку, з іншого боку, було байдуже до забобонів про лисиць.

Він любив Єдрека і був щасливий, що має такого чудового друга. Під час сьогоднішнього заняття пані Песек запланувала для учнів роботу в групах. Усім дуже сподобалася ця ідея.

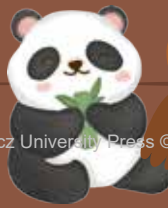
– Урааа, ура! Чудово! Робота в групах! – усі вигукували.

Пані Песек розподілила дітей на групи. До Стефека і Єдрека пані Песек доєднала зайчика Фелека, якого всі в класі любили.

– Будь ласка, пані, мені страшно, – сказав Фелек, дивлячись у бік Стефека і Єдрека.

– Фелеку, що відбувається? – запитала пані Песек.

– У Стефека великі й довгі голки. Він може мене поранити, а Єдрек – хитрий і підступний лис, – відповів Фелек.



– Любі діти, але послухайте! Колючки Стефека зовсім не є небезпечними для вас. Колючки захищають їжачків у небезпечних для них ситуаціях. Так само не можна погано ставитися до людей через призму забобонів про них. Ви ще не познайомилися з лисом близько. Він не злий і поганий хитрий лис, а усміхнений добрий друг. Також, дорогі діти, запам'ятайте: для того, щоб скласти про когось думку, потрібно спочатку познайомитися з ним ближче, а не засуджувати його заздалегідь. А тепер перейдемо до завдання.



– В групах обговоріть емоції, які ви знаєте, і спробуйте намалювати їх на аркуші паперу, – сказала пані Песек.

Урок про емоції у пані Песек проходив у тиші, учні були дуже зацікавлені темою уроку.

Стефек, Єдрек і Фелек відійшли вбік. Фелек з побоюванням подивився в бік двох своїх друзів, але нарешті підійшов ближче до Стефека і почав роздивлятися його голки.

– Вони справді для захисту?

– Звичайно, що так! – відповів йому Стефек.

– А ти впевнений, що нічого мені не зробиш? – запитав він.

– Обіцяю. І Єдрек зовсім не поганий лис, – почав захищати друга Стефек.

Фелек заспокоївся і вирішив довіритися друзям. Разом вони спритно виконали завдання, і з часом зайчик побачив, що не варто судити інших, не познайомившись з ними ближче. Він дуже полюбив їх і шкодував, що не зробив цього раніше. Їм, мабуть, було дуже сумно.

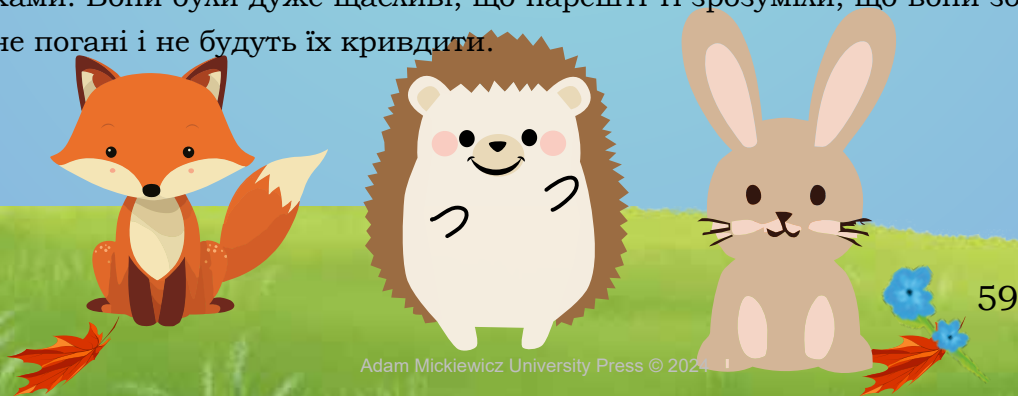
– Вибачте, що я був про вас поганої думки. Ви зовсім не погані. Навпаки, я думаю, що ви – супер-друзі, – сказав щасливий зайчик.

– Я радий, що ти так думаєш, Фелеку. А давай пограємо разом на перерві? – раптом запропонував їжачок.

– Звичайно, можна, хлопці! Я познайомлю вас із іншими друзями. Що скажете? – запитав Фелек.

– Ооо! Ми б дуже хотіли познайомитися з іншими, – сказав щасливий лис.

Єдрек і Стефек провели цілий день, граючись із іншими однокласниками. Вони були дуже щасливі, що нарешті ті зрозуміли, що вони зовсім не погані і не будуть їх кривдити.



– Мамо, мамо! Ти не повіриш, що сталося! – сказав схвилюваний Стефек, коли повернувся додому.

– Слухаю тебе, синку, кажи – зацікавилася мама.

– Сьогодні на уроці ми працювали в групах і разом з Єдреком були в команді з зайчиком Фелеком. Після уроку він сказав, що ми йому дуже сподобалися і що ми зовсім не погані, а навпаки. Ми провели цілий день, граючись разом з іншими в класі. Це було чудово! – вигукнув щасливий Стефек.

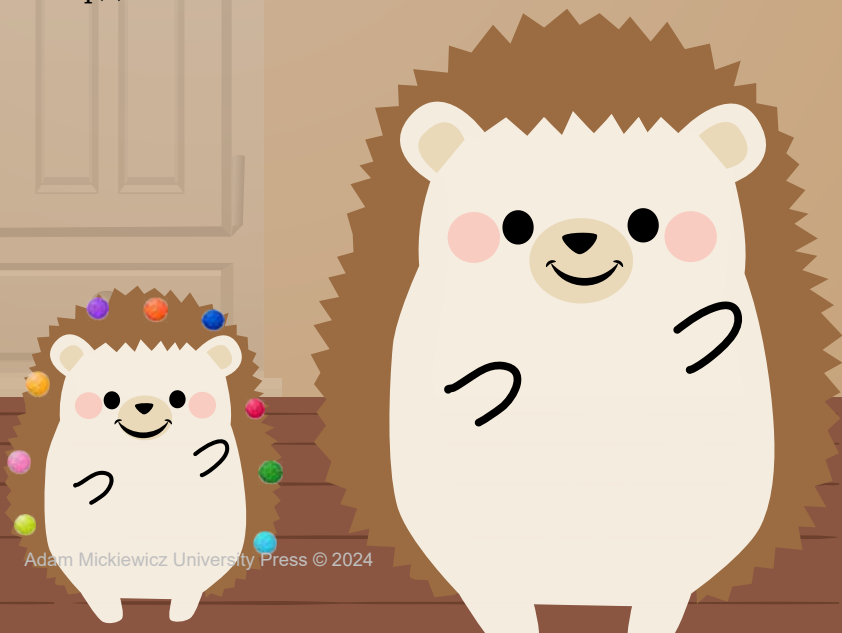
– Ось бачиш, мій любий їжачку. Я ж казала тобі, що з часом у тебе з'являться нові друзі. Поглянь, що я тобі зробила, – сказала мама і показала Стефекові різнокольорові захисні подушечки, які вона пошила для його голок.

– Мені зателефонувала пані Песек і сказала, що діти бояться твоїх колючок, тому я пошила тобі різнокольорові захисні подушечки, щоб діти не боялися, що з ними щось трапиться під час гри, – додала мама.

– Мамо, ти молодець! Мені дуже подобаються ці різнокольорові подушечки, – сказав схвилюваний Стефек і швидко одягнув подарунок.

– Як я виглядаю, як я виглядаю! – вигукнув Стефек, дивлячись на себе в дзеркало.

– Гарний, мій любий їжачок, – сказала його горда мама.

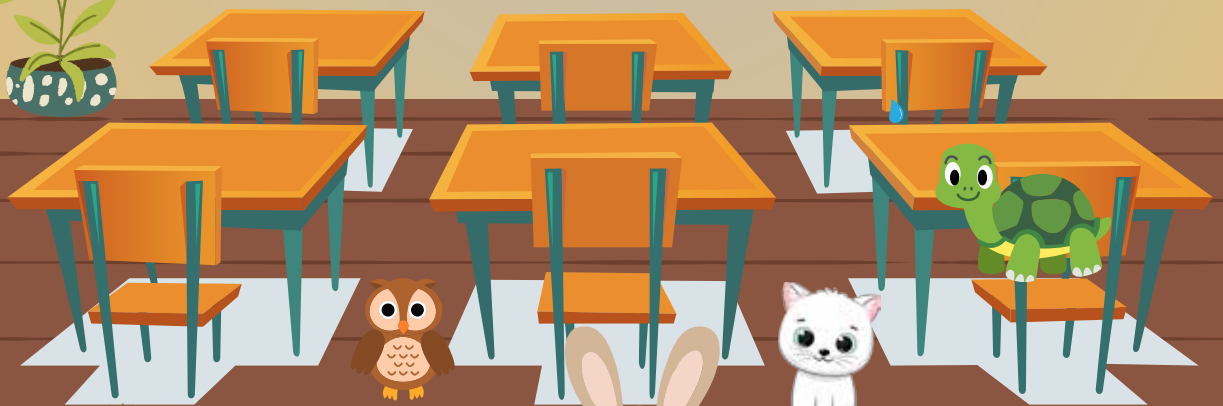
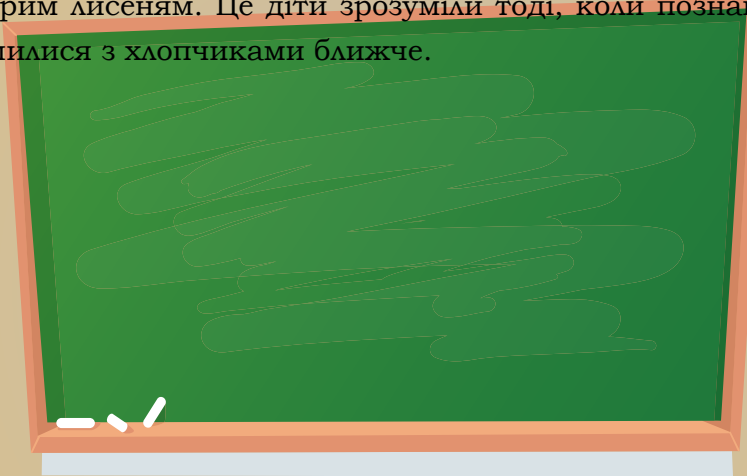


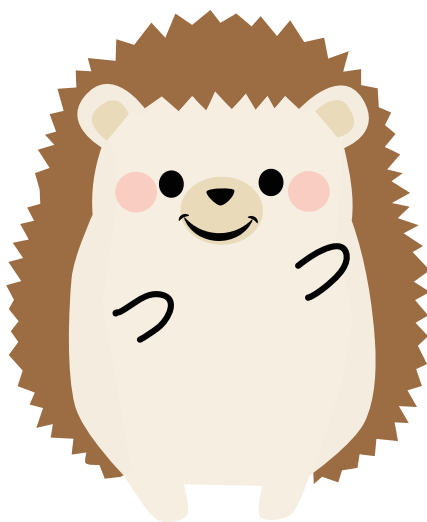
Усім дітям сподобалися захисні подушечки Стефека. Діти одноставно погодилися, що Єдрек і Стефек – гарні друзі, і що гратись із ними – справжнє задоволення.

Відтоді всі діти грались і проводили свій вільний час разом. Вони вже знали, що не можна судити про людей, не познайомившись з ними. Стефек не був загрозовим і злим їжачком, а Єдрек – маленьким хитрим лисеням. Це діти зрозуміли тоді, коли познайомилися з хлопчиками ближче.



ABCDEF
GHIJKLM
OPQRST
UVWXYZ





Ілюстрації
Анна Маня,
за допомогою програми CANVA

Каріна Барецька
Анна Борковська

Звіроленд



Десь у далекій, здавалося б, звичайній країні жив маленький хлопчик на ім'я Юліан разом зі своєю бабусею Альоною. Одного разу Юліан прийшов додому в дуже поганому настрої. Він кинув свій рюкзак на ліжку і сховався у своїй кімнаті.



– Юууулек, онучку, де ти ховаєшся? Вечеря остигає! – крикнула бабуся.

Юлек не відповів, і вона вирішила перевірити, що сталося. Коли вона увійшла до кімнати, то побачила засмученого хлопчика, який сидів за столом.

– О, Боже, Юліане! З тобою все гаразд? – запитала вона.

– Ні, бабуся! – кинув хлопчик крізь сльози, – з мене досить моїх друзів! Наш макет лісу для уроку природознавства буде найгіршим! Ніхто не хоче працювати в команді. Замість того, щоб вислухати наші ідеї, Міхал почав будувати свій макет. Артем сказав, що не хоче так працювати разом. Себастьян не прийшов на зустріч, а Іван сказав, що з нами в команді нічого не вийде. Я більше не хочу з ними працювати!

– Юліане, я бачу, що ти злий і засмучений. Я розумію, що зустріч з твоїми друзями пройшла не так, як ви хотіли. Ми всі маємо право злитися і показувати свої почуття. У мене є ідея. Витри сльози і ходімо! – бабуся обійняла хлопчика, і вони разом попрямували до виходу.



Вони дійшли до кімнати бабусі Альони, де стояло величезне дерев'яне ліжко. Поруч був стіл, на ньому – велика книга, а навпроти столу – шафа. Бабуся посвітила ліхтариком і відчинила дверцята шафи. Вона знайшла дві маски тварин і простягнула одну з них Юліану.

– Одягай маску, бо ми зараз потрапимо до Звіроленду! – прошепотіла вона.

Вона промовила заклинання, і вони опинилися у величезному зеленому лісі, а з їхніх плечей вирости крила.

– Будь уважним і зосередженим, – порадила вона хлопчикові. Юліан подивився на бабуся допитли-



вими очима і кивнув головою на знак згоди. Залишивши густий ліс позаду, вони полетіли назустріч звукам, які линули здалеку.

Цього дня у Звіроленді відбувся Великий Забіг. Чотири учасники зустрілися на старті. З'явилася Черепаха, низька, повільна, але розумна. Поруч стрибнув Тигр, відомий своєю швидкістю і страхом перед водою. Одразу за ними нетерпляче чекали величезний і сильний Ведмідь та крихітний і спритний Заєць. Юліан і бабуся, сховавшись на верхівках дерев, спостерігали за всім цим видовищем.

– Першою перешкодою буде тунель, потім річка з водоспадом, далі – доріжка з каміння та шишок, аж до самого фінішу приведе вміння тримати рівновагу, – повідомив Лев, який керував турніром.

Побачивши здивування учасників, Лев витягнув з суддівського намету велику книгу і передав її Сові, щоб та дала підказку учасникам змагань.


– Старе прислів'я говорить: «Зосередьтеся на своїх сильних сторонах і на тому, що вас об'єднує, а не на тому, що вас роз'єднує».



На лінії старту зчинився галас. Черепаха вирішила, що вона буде першою, хто висловиться.

– Подолання перешкоди з шишок і каміння може бути складним для мене, але я з радістю допоможу менш спритним учасникам пройти тунель! – сказала вона.





– Я боюся води, бо ніколи не плавав... Зате я дуже добре вмюю балансувати! – відповів Тигр.

– Я чудовий плавець, я допоможу тобі переплисти річку! А я був би радий, якби Черепаха допомогла мені з тунелем, – додав Ведмідь.

– Слухайте! Я багато разів ходив по шишках і камінцях, я допоможу! Але ви можете допомогти мені перебратися через річку! – вигукнув Заєць.

Вони вирушили в дорогу! На першій перешкоді ДРУЗІ, оскільки вони вже перестали бути один для одного суперниками, порадили Ведмедю проповзти тунель на четвереньках, бо якщо він побіжить,

то точно не пролізе. На другій перешкоді Черепаха разом з Ведмедем взялися вчити Тигра та Зайця плавати.

Виявилося, що Тигр навчився плавати досить швидко. На жаль, у Зайця все ще були проблеми, тому Черепаха дістала зі свого панцира парашут і позичила його своєму другові, щоб той зміг безпечно перелетіти через річку і водоспад.

Так вони дісталися до стежки з камінням та шишками. Заєць і Тигр блискуче подолали перешкоду, а от Ведмідь і Черепаха запанікували.

– Уявіть себе пірамідою, нерухомою і рівною, витягніть голову вгору, заплющіть очі і спокійно та повільно переступайте через кожен камінчик. – підказав Тигр.



Ведмідь взяв Черепаха на спину, і через деякий час вони подолали перешкоду.

Тигр, задоволений своїм забігом, був уже майже на фініші. Однак він згадав, як Черепаха вчила його плавати, і зупинився. Другим до фінішу добіг Заєць, але теж зупинився, бо згадав, що Черепаха подарувала йому парашут. Вони подивилися один на одного і повернули назад, щоб допомогти Черепасі та Ведмедю.

Вони перетнули фінішну лінію разом з величезними посмішками на обличчях.

– Юліане! Пора додому! – прошепотіла бабуся, побачивши здивування в очах хлопчика.

– Бабусю, це був дуже захоплюючий забіг! Дякую за поїздку до Звіроленду, – відповів хлопчик.





– Командна робота дуже важлива і необхідна. Використовуючи наші сильні сторони, ми можемо допомогти один одному. Друзі дають нам силу, і навіть якщо не завжди легко працювати разом, потрібно намагатися і не здаватися.... – додав він.

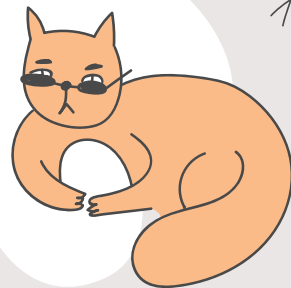
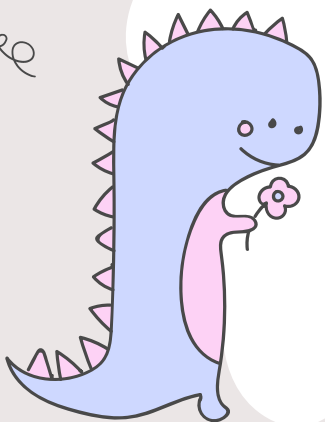
Не встиг Юлек закінчити своє речення, як бабуся перенесла їх додому.

Ілюстрації
Анна Борковська

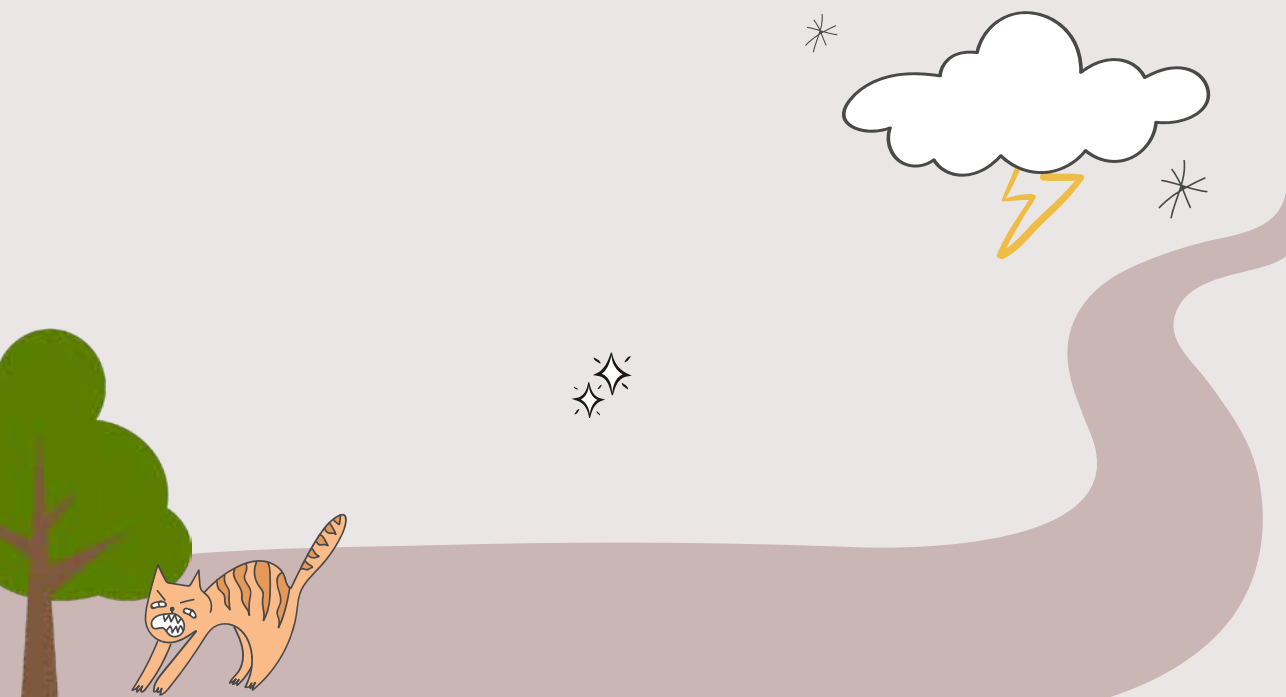
Юлія Пехоцька
Зофія Росінська

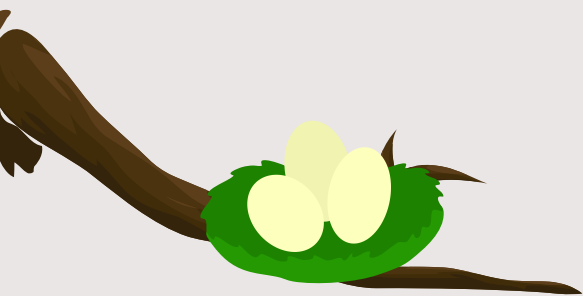
**Пригоди
кота Клавдія**

Дивовижна знахідка

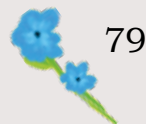


Колись давно, коли по планеті ще ходили динозаври, жив собі Клавдій – рудий кіт середнього розміру. Він був одинаком, найбільше любив власне товариство, ніколи не знав життя в колективі, бо ще маленьким кошеням загубився під час грози і так і не знайшов дорогу додому.

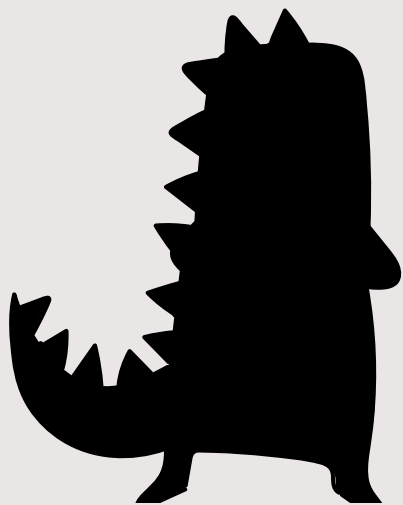




Одного разу під час прогулянки почалася страшна гроза – найбільший страх Клавдія – і зі страху він застрибнув на найближче дерево. Він хотів сховатися, але побачив на гілках дерева великі білі кулі.



Він пригорнувся до них, щоб менше боятися, а коли шторм закінчився, вирішив взяти їх із собою, бо з ними він почувався в безпеці. Наступні кілька днів він всюди носив їх з собою. Одного вечора Клавдій почув гучне рикання і побачив велику фігуру.



Перед очима кота постав величезний динозавр. Клавдій злякався, адже в дитинстві він чув про цих істот лише з розповідей мами.

– Ти забрав мої яйця! – закричав динозавр.

– Я не хотів, я не знав, що це яйця і що вони когось належать, вибач, не роби мені нічого поганого, – благав Клавдій.

– Та ну, я просто хотів повернути своїх дітей, найголовніше, що з ними все гаразд, – відповів динозавр.

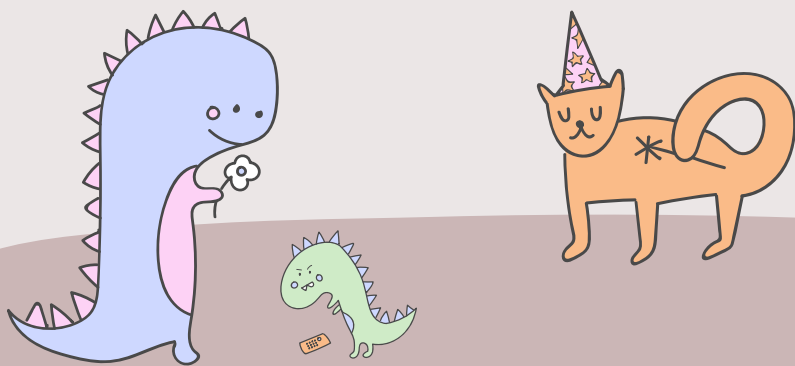
– До речі, я Доріан, – додав він.

– А я Клавдій, дуже приємно і мені дуже шкода, – відповів все ще переляканий кіт.

– Нічого страшного, тільки не забувай наступного разу не брати чужі речі без дозволу, – засміявся Доріан.



Так народилася безпрецедентна дружба між котом і динозавром. З того вечора вони проводили разом кожну мить, а після того, як яйця вилупилися, Доріан і Клавдій виростили дитинчат динозаврів. У кота вперше в житті з'явився друг, і він нарешті не відчував себе самотнім. Шторм, якого він так боявся, подарував йому друга на все життя.





Dasza Hailalovich, 10 lat



Davyd Panchenko, 8 lat, Dniepr



Diana Kostryska, 10 lat



Diana Lavreniuk, 11 lat



Elina Eliava, 9 lat, Korets



Ivan Prokopenko, 10 lat



Marlia Kravchenko, 7 lat, Winnica



Miron Krasovskij, 8 lat, Mińsk



Nazar Zaitsev, 11 lat



Spartak Sokolov, 11 lat



Oleksandra Vorobiova, 8 lat, Donieck



Sofia Kravchuk, 8 lat, Rososza



[12]

Vera Chornenkaya, 9 lat, Mińsk



WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM
ul. A. Fredry 10
61-701 Poznań
tel. 61 829 46 46,
e-mail: wydawnictwo@amu.edu.pl
press.amu.edu.pl